Nr. 27. We Lwowie Sobota dnia 27. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji; Haasenstein et Vogler; G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Prawica — lewica.

Z poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi, nad któremi pono warto się zastanowić:

Lwów 26. stycznia.

Sporo wody upłynęło od czasu, gdy sztandar konserwatystów we wzajemnej walce został zszarpany w Sejmie i nastąpił rozdział na prawicę sejmową oraz klub centrum. Maksymiljan Zatorski, który wówczas bronił słynnego wniosku o reformie administracji krajowej, legł w grobu; do trumny poszli za nim wybitni zwolennicy wniosku. Zdawało się, że *vae victis* sprawdzi się tym razem, że grupa krakowska, czyli tak zwana frakcja stańczykowska zstępuje do grobu...

Przyszły potem chwile, zdające się zapowiadać zwycięstwo stronnictwa liberalnego i przesunięcie punktu ciężkości w jego ręce; niewiele brakowało, ażeby ster rządów wypadł z ręki torysów, a przeszedł w ręce naszych whigów. Zarysował się wielki okres pracy i ruchliwości stronnictwa liberalnego — umiało ono sięgnąć do miast, miasteczek i ludu wiejskiego. W Krakowie, na prowincji grunt był podminowany, zaczęli go tracić konserwatyści pod nogami. Nie dokończono organizacji niestety — przerwano ją, zaniechano tworzenia kadrów; przewódcy przeszli do prywatnej pracy, lub zajęli fotele parlamentarne, a tymczasem era Dunajewskiego podnosiła, ratowała i odnawiała poczerniały i rdzą pokrywający się urok obozu konserwatywnego.

Jak przed laty trzynastu w Sejmie nastąpiło rozbicie stronnictwa konserwatywnego, tak obecnie — niestety — w radzie państwa nastąpiło rozbicie stronnictwa liberalnego, utrata łączności i dążenia tych samych przekonań. Tylko kiedy stronnictwo dzieliło się na dwie części, obie one przedstawiały poważną siłę, a mimo to szkodliwe następstwa dotkliwie uczuć im się dały. Cóż dopiero mówić o rozłamie mniej bez porównania silnego wpływami, majątkiem, stanowiskiem społecznem stronnictwa liberalnego! W tym stosunku też rozbicie o wiele szkodliwsze przyniesie nam owoce. Z sytuacji dzisiejszej i jej niebezpieczeństw jasno sprawę zdać sobie należy, pomyśleć o środkach zaradczych.

Przedewszystkiem trzeba zdać sobie sprawę z tego, iż konserwatyści widząc, w jakim stanie jest dzisiaj obóz liberalny, wiążą się w organizację i pragną sposobną chwilę wyzyskać na swoją korzyść. Zważmy momenta ostatnich dni. Z dni tych zapisać trzeba ścisłą organizację stronnictwa konserwatywnego [illegible] narady, jakie się toczą obecnie we Lwowie, a w których biorą udział najwybitniejsze mężowie stronnictwa. Nie pójdę tak daleko, bym z temi naradami łączył bezpośrednio nazwiska i osoby ministrów Madeyskiego i Jaworskiego. Ale jest jeden fakt, rzucający [illegible] charakterystyczne światło. Oto przybył do Lwowa i zamieszkał w namiestnikowskim pałacu p. Stanisław Koźmian, szef sztabu stronnictwa konserwatywnego, a szczególniej partji krakowskiej, i to w tej właśnie chwili, gdy cały sztab stronnictwa [illegible] ministrowie. Nie po to przyjechał pewno p. Koźmian, ażeby szukać „pod kawkami“ materjału do swego dzieła o powstaniu z roku 1863 i o ówczesnej organizacji — idzie mu pewno o zadzierżgnięcie nici nowej organizacji, o wytknięcie planu kampanji. Grunt dla niej, podstawę w całym kraju przygotowują zręcznie obmyślano wnioski konserwatystów: doniosły wniosek hr. Stanisława Badeniego, a następnie wnioski pp. Franciszka Paszkowskiego i Adama Jędrzejowicza. Są to wyraźne wskazówki, że zanosi się na silną, zorganizowaną akcję konserwatystów, obmyślenie działania na przyszłość i w tym celu łączą się i stają wspólnemi siłami do walki, nauczeni doświadczeniem ostatnich lat i to w chwili, kiedy przeciwna strona, lewica sejmowa, swarami domowemi jest zajęta. Dochodzą nawet wieści, że konserwatyści i w dziedzinie publicystyki zamierzają podjąć krok, wzmacniający ich organa stronnicze, czy organ stronniczy, i że tu pierwsze skrzypce ująć ma p. Koźmian.

Tymczasem lewica — wobec podobnej akcji konserwatystów, która musi oddziałać na stanowisko polityczne namiestnika, tak w ostatnich czasach rezerwowane — stoi chwilowo niesformowana w szyk bojowy. Na gruncie krakowskim nawet wyradzają się daleko idące niesnaski, formalna podziemna rewolucja przeciw posłom Sokołowskiemu i Weiglowi, zmuszająca pierwszego z nich do wyjaśnienia swoich zapatrywań w szpaltach *Dziennika Polskiego*, odzywają się przeciw nim pogróżki, zapowiadające wotum nieufności, przy zręcznej agitacji i wprowadzeniu na salę pewnych żywiołów zawsze możliwe. We Lwowie krążą głuche wieści o niechęci ku pewnym liberalnym posłom; w Tarnowie sprawozdanie posła Rutowskiego jest wymownym dowodem, do jak niebezpiecznych środków agitacyjnych uciekają się niektórzy ludzie i zapominają, że, siejąc wiatry, zbierać muszą burze.

Widowisko to powinno ustać. Czas najwyższy po temu, jeżeli nie ma wyniknąć na długą metę wielka szkoda dla stronnictwa liberalnego. Dziś pora po temu, żeby we Lwowie zebrali się razem posłowie do rady państwa i Sejmu, należący do lewicy, celem omówienia, ocenienia sytuacji i określenia stanowiska stronnictwa, żeby nie powtarzały się sceny, jakie zachodzą w Krakowie np. między organem demokratycznym a demokratycznymi posłami. Podobne walki powinny ustać, bo one są gruntem najlepszym dla wzrostu reakcji i prawicy. Niechże kraj cały, w większości swojej naprawdę liberalny, doczeka się wyjaśniającej deklaracji od posłów liberalnych — niech ich grono jasno i wyraźnie wypowie swoje zdanie i obmyśli organizację na przyszłość solidarną, w przeciwstawieniu do organizacji konserwatystów.

Faktorstwo Milana.

Lwów 26. stycznia.

Jestto, zdaniem naszem, najcharakterystyczniejszy moment w obecnem przesileniu serbskiem, że radykały dla zażegnania katastrofy oświadczają gotowość płacenia Milanowi rocznego apanażu w kwocie 500.000 fr. Ta jedna okoliczność rzuca charakterystyczne i jaskrawe światło na przyjazd eks-króla do Belgradu i doprawdy nie można się dziwić, jeżeli złośliwi utrzymują, że były władca Serbji przyjechał do ojczyzny dla poratowania kiesy. Bo, że nikt temu wierzyć nie chce, by Milan, który sprowadził kraj nad brzeg przepaści, który go zniszczył ekonomicznie i politycznie, przybył do Serbji dla jej ratowania, to jest rzeczą zupełnie naturalną. Ta karykatura na tronie królewskim, ta figura operetkowa — w roli zbawcy! Kto temu może wierzyć? On, który tyle grzechów i skandalów ma na sumieniu, on, który wszystkiego złego jest przyczyną i początkiem, on dzisiaj chce ratować Serbję! Rzecz byłaby prawie śmieszną, gdyby nie była tak srodze smutną. Dlaczegoż uciekł, jak tchórz i pozostawił bezradnemu dziecięciu brzemię korony, dlaczego powagą dynastji szarpał w kałużach błota, dlaczegoż takie skandale wyprawiał ze swoją żoną?

Na pytanie to jedyną odpowiedzią odprawa miljonowa, którą Serbja swojemu królowi zapłaciła. Zdaje się jednak, że ta odprawa była niedostateczna, bo już się snać wyczerpała. Życie w stolicy nadsekwańskiej drogie, a eks-król Milan żyć i używać umie. Mimo zaostrzonego warunku, pod jakim mu gratyfikacja abdykacyjna została wypłacona, że nigdy do kraju nie powróci, — warunku, niestety, bardzo uzasadnionego, bo kraj gotów był kosztem największych ofiar pozbyć się swojego monarchy, — Milan przybył do Belgradu, by ratować syna w zagrożonej sytuacji. Każdemu innemu rola taka mogła przypaść w udziale tylko nie Milanowi. Jemu po prostu z nią nie do twarzy. A przecież podjął się tej roli i grał ją według relacyj telegraficznych, które otrzymaliśmy w ciągu dni ostatnich, wcale nie źle. Milan zawsze był dobrym komedjantem Czy jednak osiągnął zamierzony efekt?

Na to pytanie trudno dzisiaj stanowczą dać odpowiedź. Istniał wprawdzie zamiar stworzenia gabinetu koalicyjnego — dzisiaj w modzie koalicja — ale zamiar się nie udał dlatego, że nietylko stronnictwo radykalne, ale także stronnictwo postępowe odmówiło współdziałania. Pierwsze dlatego, że samo rozporządza olbrzymią większością skupczyny i nie czuje potrzeby dzielenia się władzą z innemi stronnictwami, stronnictwo zaś postępowe nie chciało się łączyć z liberałami wrzekomo dlatego, że samo prędzej może liczyć na poparcie opinji publicznej przy awanturniczych wyborach, aniżeli w sojuszu ze stronnictwem Risticza i Awakumowicza. Utworzono więc ministerstwo bezbarwne pod prezydencją Simicza. Pracą łatwą to nie było i Simicz długo szukał towarzyszy. Znalazł ich ostatecznie i przedstawił się z nimi w skupczynie.

Zdaje nam się jednak, że takiego posiedzenia, jak to właśnie, na którem nastąpiła prezentacja, roczniki parlamentarne już dawno nie zapisały. Burzliwe posiedzenia parlamentarne nie są dzisiaj rzadkością. Owszem, są one już dawne na porządku dziennym, a ton parlamentarny przestał być salonowym i przyzwoitym. O ostatniem posiedzeniu skupczyny nie można tego powiedzieć. Granic przyzwoitości nie przekroczono, a przecież czuć było, że atmosfera napełniona elektrycznością i widać było iskry, przelatujące z ławy ministrów do stołu i ze stołu prezydenta na ławę ministrów. Był to moment istotnie dramatyczny, gdy przewodniczący skupczyny Katicz apostrofował prezydenta ministrów Simicza słowami: Ja tutaj jestem prezydentem, a pan masz czekać, aż mu głosu udzielę! Simicz nie mógł się jednak tego doczekać, skonstatował, że nie ma czego szukać w skupczynie i wyszedł ze swoimi kolegami, pozostawiając w rękach przewodniczącego reskrypt królewski, odraczający skupczynę do jesieni. *Zivio kral! Zivio narod! Zivio ustaw!* — to były ostatnie okrzyki skupczyny, poczem się rozeszła.

Dzisiaj Serbja w nowej znajduje się sytuacji, której sygnaturą reskrypt królewski. Do jesieni czasu dużo, do tego czasu skupczyny nie będzie i gdyby kraj do tej pory zachowywał się spokojnie, mogliby także być spokojnymi i Milan i Aleksander i — Simicz. Czy jednak lud będzie się spokojnie zachowywał? Król ma niezawodnie konstytucyjne prawo zwoływać i odraczać skupczynę, mimo to jednak odroczenie jej w dobie obecnej na okres czasu tak duży, krokiem konstytucyjnym nazwać trudno. Zamachem stanu dekret królewski jeszcze nie jest, ale, że diablo doń podobny, to więcej, niż pewne. Wierzymy chętnie, że naród serbski w rozwoju swoim politycznym nie jest jeszcze dojrzałym do tej niezwykle szerokiej i swobodnej konstytucji, jaką mu w swojej lekkomyślności nadał król Milan, ale póki ta konstytucja istnieje, winna być szanowaną. Nie ma jeszcze roku, gdy król Aleksander zamachem stanu objął władzę, dzisiaj czemś podobnem chce ją ugruntować. Pochyła to droga, a jego rodzic i doradca na niej go nie powstrzyma. Być może, że się z czasem spostrzeże, ale gotowo już być za późno. Na razie jednak tych obaw nie ma, bo skupczyna odroczona, na razie więc może być Milan zadowolony z przebiegu swojej misji — faktorskiej. Gdybyśmy bardzo byli ciekawi, zapytalibyśmy, ile na tem zarobił? Milan hołdnje bowiem mądrej zasadzie: Nic darmo!...

* * *

Nie będzie chyba zbyteczną, podać dziś na tem miejscu szkicowe sylwetki nowych ministrów serbskich. Otóż Gjoka **Simicz** znany był dotychczas ze swej dyplamatycznej działalności. Był on posłem to w Petersburgu, to we Wiednin — a więc w stolicach obu państw, których wpływy w Serbji tak wielką odgrywają rolę. Za dowód sprytu dyplomatycznego Simicza uważać należy, że jako poseł pozyskał do pewnego stopnia zaufanie obu tych dworów, a we Wiedniu ostatniemi czasy wyrobił sobie tego rodzaju stanowisko, że jego powołanie na prezydenta gabinetu nie może być niemile widzianem w politycznych sferach Austro Węgier. Simicz jest w ogóle dla nowego rządu serbskiego nabytkiem bardzo pożądanym: wniesie on do niego zaufanie dworów zagranicznych, pewien takt dyplomatyczny i męża stanu, których brak dotkliwie się dawał uczuć w Serbji, zwłaszcza ostatniemi czasy. Prezydent nowego gabinetu jest człowiekiem zamożnym; nazwisko jego znane jest w Serbji od dawna. Dziadek jego, Aleksa Simicz, był prezydentem senatu i szefem rządu, a ministrem spraw zagranicznych pod Miłoszem. Ojciec Gjoki Simicza zajmował także kilkakrotnie wysokie stanowiska w Serbji. Co do przekonań politycznych, to zbliża się Gjoka Simicz najwięcej do obozu **liberalnego**; już ta okoliczność jednak, że wysługiwał się pod gabinetem postępowym Garaszanina, a ostatniemi czasy nie był wcale źle widzianym przez rząd radykalny i reprezentewał Serbię we Wiedniu — już to samo dowodzi, że Simicz, jako dyplomata, nie uważał za stosowne mięszać się do walki stronnictw i jako umiarkowany liberał, nie zrywał z żadnem z nich pomostów.

Svetomir **Nikołajewicz**, którego nazwisko wymieniono z razu, jako przyszłego prezydenta gabinetu, zalicza się do umiarkowanych **radykałów**; reprezentować ma więc, wraz z **Lozaniczem**, profesorem wyższej szkoły w Belgradzie, w koalicyjnym gabinecie Simicza stronnictwo radykalne. Czy ono jednak będzie z tego wyboru swoich reprezentantów zadowolonem, to bardzo wątpliwe. Nikołajewicz bowiem u skrajnej większości radykalnej uchodził za renegata, a w ogóle w stronnictwie tem, jako człowiek chwiejnych zasad politycznych, popularnym nigdy nie był. Lozanicz jest osobistością obojętną. Pierwszy z nich objął tekę spraw wewnętrznych, drugi handlu.

Andra **Georgiewicz**, nowy minister sprawiedliwości, prowizorycznie dzierżący tekę wyznań i oświaty, był posłem w skupczynie i jako taki jednym z najwybitniejszych członków stronnictwa **postępowego**. Z zawodu prawnik, uchodził za dobrego kodyfikatora.

Ze świata wojskowego wchodzą do nowego gabinetu: jenerał **Zdravkowicz**, jako minister robót publicznych i pułkownik Milovan **Pawłowicz**, jako minister wojny. Kierownictwo spraw finansowych objął prowizorycznie prezydent Simicz.

Są więc jeszcze do rozdania dwie teki: skarbu i oświaty.

Sprawy sejmowe.

(*Założenie muzeum imienia Matejki*).

Na ostatniem posiedzeniu sejmowem wniesione zostały dwie petycje, które zasługują na bliższe omówienie.

Pierwsza petycja pochodzi od komitetu ku uczczeniu pamięci Jana Matejki, o subwencję z funduszów krajowych na zakupno pamiątek po ś. p. Janie Matejce do założyć się mającego muzeum jego imienia. Petycję tę, którą wniósł poseł Stanisław hr. Tarnowski starszy, podpisali imieniem komitetu pp. hr. Andrzej Potocki, prezydent m. Krakowa Friedlein, Franciszek Ślęk, dr. H. Jordan, Stefan Muczkowski, dr. Lesław Boroński, M. Sokołowski i P. Stachiewicz.

Komitet podnosi w swej petycji, że skoro po całym kraju rozeszła się wieść o nagłej śmierci Jana Matejki, to po pierwszem wstrząśnieniu bolu i uświadomienia żałoby, powstały zaraz wszędzie dwa pytania: jak go pochować i jak jego pamięć utrwalić, działanie jego na dalsze pokolenia przedłużyć?

Na głosy pytające, jaki mu się pogrzeb należy, odpowiedział kraj, biorąc na siebie zaszczytny obowiązek oddania znakomitemu synowi ostatniej posługi. Kirowe chorągwie nie poznikały jeszcze z wież i ulic miasta, w którem się Matejko urodził, oddawał trudom i skonał, a po całej Polsce mówiono już głośno, czem go uczcić? Budziła się potrzeba hołdu, złożonego podniosłej sztuce, nieskazitelnej duszy, nieprzygasłej miłości, niemal bezprzykładnej, a pełnej wzoru pracowitości Jana Matejki Rodziło się pragnienie, aby i późniejszym wśród nas pokoleniom, które dorastają i rość będą, przekazać nasze dawne, wytrwałe, w ciągu lat i wypadków ustalone uwielbienie dla potężnego malarza i niezłomnego patrjoty, przekazać zarazem cały zasób siły, zapału i prawdy, które dwa pokolenia w pracach jego znalazły. Bo wraz z uczuciem ogromnego żalu, rosła ocena niepowrotnej straty. Bo w epoce coraz nowych klęsk, kiedy [illegible] już żadna sztuka nie dawała co raz nowych zachęt i pokrzepień, Matejko trwał nieustannie w dawnem kochaniu, ufności i czci lepszych wieków. W szeregu ludzi z dwóch ostatnich pokoleń nikt po za nim nie umiał artystycznie wypowiedzieć, że kocha cały naród. W epoce zwątpień, zachował wiarę równie prostą, jak potężną. W dniach, gdyśmy poznali, że tylko prawdzie wolno wskazywać społeczeństwu drogi, on był miłośnikiem, znawcą, odtwórcą prawdy, heroldem prawdy dziejowej, opowiadaczem zrazu smutnych i wstydliwych, potem dumnych i szlachetnych wypadków. Był zawsze szczerym i żądnym prawdy wobec samego siebie i to stanowi jego artystyczną wielkość, był zawsze szczerym, gorzkim, lub tryumfującym wobec narodu i tem się tłómaczy fakt, że natchnionego artystę uznano za wielkiego obywatela. W ostatnich latach życia powoływał on cały naród przed swoje sztalugi i zanim wymalował uroczysty dzień konstytucji, wzywającej wszystkie stany do narodowego życia, przedstawił piękne i proste postacie ludowe w nieznanej dotychczas na naszych płótnach powadze, bohaterstwie i sile. Nareszcie w dniach, kiedy pamięć o nas gubi się po świecie, on przebił mur chiński, głuchą ścianę milczenia i tam, dokąd nasza pieśń nie doszła, gdzie marło echo legendy o naszem męstwie, zaniósł naraz świadomość polskiej narodowości, życia polskiej sztuki.

Mało dbały o samego siebie, chciał, aby słowa nasze przypominały się obcym i swoim na ścianach dużych gmachów. „Hołd pruski“ przeznaczył na Wawel; malował „Joannę d' Arc“ z nadzieją, że polski ten obraz będzie kiedyś darem, złożonym Francji; scenę „wiedeńskiej odsieczy“ zawiesił w stolicy chrześcijańskiego i artystycznego świata, na murach Watykanu. Wreszcie w gmachu sejmowym umieszczono „Konstytucję 3. maja“.

Komitet podnosi następnie w swej petycji, że zawiązał się w celu ochrony i zakupienia artystycznej spuścizny po Matejce. Za najwłaściwszą ramę dla zbioru dzieł i pamiątek uznano dom, w którym się artysta urodził, gdzie żył, tworzył i gdzie go śmierć zastała. Myśl przyjęła się odrazu i składki popłynęły tak licznie, że można już dziś przypuścić, iż dom Matejki stanie się własnością narodową, iż, jak słynniejsze grody, Florencja lub Norymbergja, będzie miał Kraków dom swego malarza, który jak wielcy, dawni, obcy artyści, był swego miasta niepospolitą chlubą. Należy tylko podobnie, jak się to stało w tych artystycznych stolicach, zamienić dom malarza na muzeum jego prac i pamiątek. Wśród bogatej spuścizny po Matejce istnieje przedewszystkiem poważny zbiór historycznych polskich strojów, rynsztunków i przyborów, posiadających nie tylko wartość pamiątkową, do osoby zgasłego mistrza przywiązaną, ale mogących nadal służyć uczniom tej krakowskiej szkoły sztuk pięknych, której sława kierownika tyle użyczała rozgłosu i blasku. Bez silnego moralnego poparcia, bez materjalnej pomocy ze strony reprezentacji kraju, komitet nie może ufać, aby społeczeństwo wytrwało w ofiarności, aby udało się zebrać dostateczne fundusze na zakupno domu Matejki i utworzenie muzeum godnego jego pamięci. Komitet wniósł tedy do Semu petycję o wyznaczenie kwoty najmniej 10.000 zł. na zakupno szkiców, rysunków i pamiątek po ś. p. Matejce, przeznaczając je na własność muzeum im. Matejki, pomieszczonego w zakupić się mającym jego domu, z zastrzeżeniem, że z powyższych strojów, rynsztunków i przyborów będą mogli korzystać uczniowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych.

* * *

Mounet-Sully.

Wiedeń 25. stycznia.

Przez pięć dni z rzędu Wiedeń nie mówił o niczem innem, tylko o występach francuskiego artysty, „wielkiego romantyka“ pana Mounet-Sully z Comedie Française. Z nim razem przybyła artystka tegoż teatru pani Segond-Weeber, całości trupy dopełniała zbieranina z wszystkich — bynajmniej nie pierwszorzędnych — teatrów paryskich. Artyści francuscy wystąpili z repertoarem poważnym, co się zowie: na początek Sofoklesa „Król Edyp“, w środku Wiktora Hugo „Hernani“ i „Ruy Blas“, dalej Szekspirowski „Hamlet“, a na zakończenie Corneill'a „Cid“. Wobec kierunku, panującego dziś w Wiedniu, niepospolite to zadanie grać w stylu romantycznym pana Mounet-Sully, a jednak pozyskać uznanie krytyki. Niemiec przedewszystkiem jest doktrynerem; dorobiwszy sobie do dawnego kierunku estetyczną doktrynę, każdy inny sposób artystycznego pojęcia uważa z góry za błędny. A jednak potężny talent francuskiego artysty przekonać zdołał Niemców, że piękno pozostanie pięknem w każdym rodzaju, byle zachowaną została całość stylu. Dziś po tych występach, tylko jeszcze garstka zapaleńców realistycznych pozwala sobie na drwiny z „wielkiego romantyka“, ale do tej garstki nie należy już ani jeden poważny krytyk, chociażby z obozu realistów. Mylnie zresztą, jak sądzę, okrzyczano styl gry pana Mounet-Sully za romantyczny: to, co chce uwydatnić, uwydatnia on z naciskiem i realizmem, do jakiego nie dorósł nawet ubóstwiany przez realistów pan Bonn z Burgteatru, romantyzm jego polega zatem z jednej strony na pomijaniu szczegółów, na które rozdrabia się tak chętnie gra realistów, z drugiej na właściwym Francuzom sposobie deklamacji. A jeszcze używa Mounet-Sully tego sposobu tylko w sztukach i scenach, które go znoszą. Szereg przedstawień rozpoczął, jak już powiedziałem, „Król Edyp“. Nie wiem, jak realiści pojmują tę rolę, przypuszczam, że chcieliby, żeby nieszczęśliwy król z przeklętego przez bogów rodu Labdaków, wyłupił sobie rzeczywiście oczy i to na otwartej scenie, ale to wiem, że Edyp w interpretacji francuskiego artysty zostanie mi na zawsze w niezapomnianej pamięci. Jak ten człowiek płacze, jak on płacze! Tak i tylko tak płakać umie bohaterski mąż, gdy tragiczny los do płaczu go zmusi. A scena pożegnania z dziećmi, kiedy wzroku się pozbawiwszy bierze kij tułaczy i idzie na wygnanie! Przygarnia je do siebie i drżącą ręką bada każdy ich rys niemal, jak gdyby zachować chciał w czuciu to, czego nigdy nie dojrzy już wzrokiem. W pierwszym akcie, kiedy Edyp, nieświadom jeszcze swego nieszczęścia, pociesza lud stroskany, Mounet-Sully, abstrahując od właściwej wszystkim Francuzom śpiewnej deklamacji, zachowuje we wszystkiem miarę; dopiero w scenie z pasterzem, który objawia mu okropną prawdę, wybucha, jakby siłą elementarną i szaleje głosem i szaleje ruchami, aż wreszcie straszny ból znajduje wyraz w spazmatycznym płaczu. Wobec tragedji Sofoklesa, śmiesznym wydaje się zarzut „nienaturalnej gry“ i „przesady“, podnoszony przez *kat exochen* realistów. Czyż może „naturalną“ i „realną“ jest historja przeklętej Labdakosów dynastji i nieszczęśliwego z tego rodu króla, który z woli bogów nieświadomie zabija własnego ojca, nieświadomie poślubia własną matkę i — by przebłagać fatum, wyłupia sobie oczy? Uznaję, że większą część ról interpretować można rozmaicie, a jednak zawsze dobrze, Edypa jednakże w realistycznej interpretacji wyobrazić sobie nie mogę. Zresztą o wykonaniu rozstrzyga całość, rozstrzyga styl, a Edyp pana Monnet Sully, cały, jakby z bronzu ulany: nic odjąć, nic dodać do niego. Porównajmy, proszę: przechodzimy koło wspaniałej budowy gotyckiej, w milczeniu patrzymy na te masy z kamienia, któremi przemawia do nas genjusz artysty, piękno działa na nas, przyciąga, przygnębia nas. Milczymy i podziwiamy. Nagle jakiś nieprzyjaciel gotyki odzywa się za naszemi plecami: „Wolałbym, żeby te okna były renesansowe.“ Cóż na to odpowiemy? Najprawdopodobniej nic, ale w duchu wyrazimy życzenie, aby niepowołany krytyk, który w ten sposób przerwał nasz zapał artystyczny, znajdywał się w tej chwili w ziemi Kafrów i tam wygłaszał swoje na sztukę poglądy. Taksamo w teatrze. Mniejsza o to, w jakim stylu artysta gra, byle w tym stylu grał dobrze i grał jednolicie. Tylko doktrynerska drobiazgowość niemiecka potrafi z pomijaniem całości, krytykować poszczególne rzeczy i żądać od artysty, żeby, grając Edypa, był w jednej scenie niemieckim filistrem, w drugiej klasycznym bohaterem. Tej drobiazgowości niestety nie brakło i nasłuchałem się jej mimowoli dość w rozmowach sąsiadów na przedstawieniu.

Na drugie przedstawienie dali nam Francuzi „Ruy Blas“ przez Wiktora Hugo wspaniale obrobiona legenda o lokaju, który kochał się w królowej i wzajemnie był przez nią kochany. Treść sztuki nie bardzo jest u nas znaną i nie zawadzi ją powtórzyć pokrótce. Żona króla hiszpańskiego Karola II. nudzi się, a wielkie damy, kiedy się nudzą, nie gardzą czasem i lokajami, szczególnie, kiedy, jak w tym wypadku, lokaj przedstawia się w masce dżentlemena. Don Sallust, możny dworzanin, pała zemstą przeciwko królowej, z której winy skazany został na banicję. Podsłuchał rozmowę swego lokaja i dowiedział się, że tenże kocha się w królowej i na tem usnuł plan zemsty. Dziwny to zresztą lokaj ten Ruy Blas. Ideały jego wybiegają daleko po za sferę służby lokajskiej, ubiera swego pana z miną zamaskowanego granda, spełnia na rozkaz najpospolitszą służbę, deklamując tyrady miłośne, słowem człowiek, który już z urodzenia przeznaczony był do szeregu zdeklasowanych. Don Sallust zna go, zna jego dumę, zna jego dążność, zna i miłość. Przyrzeka wyrwać go z sukni lokajskiej, zrobić panem i na dwór wprowadzić, a w zamian żąda tylko małej karteczki, coś w rodzaju cyrografu, w którym Ruy Blas uznaje się lokajem. Tylko tyle. Przez wpływowe osoby wprowadza go na dwór królewski pod nazwiskiem swego siostrzeńca, o którym ślad zaginął. Mimochodem tego siostrzeńca, który straciwszy majątek, zabawia się kradzieżą, wysyła cichaczem do Afryki. Sztuka udaje się, królowa płonie miłością ku lokajowi. Kiedy wreszcie przychodzi do jego mieszkania na schadzkę miłosną, jawi się Sallust, oznajmia, że jej kochanek jest lokajem, zapowiada wyjawienie całego stosunku i napawa się zemstą. Ale Ruy Blas, który nie tracił czasu, bo w międzyczasie wyrósł na mistrza, pozbył się już lokajskiej potulności, rzuca się na swego pana i przebija go sztyletem. Nie mogąc zaś uzyskać przebaczenia królowej, zażywa truciznę, królowa przebacza mu, ale za późno. Ruy Blass umiera, a królowa — przypuszczam — czyni za sceną to samo, inaczej bowiem nie rozumiem, jakim sposobem potrafiłaby się wyłgać z tej brzydkiej awantury z dwoma trupami. Zresztą, co mi do tego?

Sztuka, jak widzicie, na wskróś romantyczna i naszpikowana nieprawdopodobnemi efektami, jednakże, co za rola dla artysty i artystki! Monnet-Sully, stworzył jako Ruy-Blas całość jak ulaną. Od pierwszej sceny, kiedy w pstrej liberji spełnia służbę lokajską, widać już, że ten lokaj urośnie na bohatera. Arcydziełem deklamacji jest akt trzeci. Ruy Blas, jako pierwszy minister państwa, nadchodzi w chwili, kiedy inni ministrowie i dworzanie radzą, w jaki sposób najlepiej można złupić lud, a napełnić własną kieszeń. W tej chwili budzi się w nim gniew podwójny: gniew uczciwego człowieka wobec szalbierstwa i gniew dziecka ludu, które widzi, jak ten lud krzywdzą. Mounet Sully znalazł właściwy na ten gniew ton i koloryt deklamacji. Niechaj mnie ukamienują, ale powiem wam pod sekretem, że w burgu takiej deklamacji nie słyszałem. Sztuka ta dała zresztą i pani Segond Weeber sposobność do zaprezentowania bardzo pięknego talentu, wcielonego w powabną kobietę.

Najbardziej rozciekawiło Wiedeńczyków zapowiedziane przedstawienie Hamleta. Niemcy, którzy posiadają do Hamleta całą bibljotekę komentarzy, więcej nawet podobno, aniżeli Anglicy,

(Petycja członków Rady szkolnej krajowej o wyznaczenie dotacji dla wdowy po ś. p. Zygmuncie Sawczyńskim.)

Drugą petycję wnieśli do Sejmu członkowie Rady szkolnej krajowej pp.: JE. ks. Jerzy Czartoryski, Stanisław hr. Tarnowski, Antoni Chamiec, ks. dr. Rudolf Lewicki, Bazyli Ilnicki, dr. T. Gerstman i Aleks. Barwiński, o wyznaczenie dożywotniego dodatku do emerytury rządowej dla wdowy po ś. p. Zygmuncie Sawczyńskim.

W petycji podnoszą członkowie Rady szk. kraj., że ś. p. Zygmunt Sawczyński jako nauczyciel i dziennikarz, jako pisarz i mowca, jako poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa, jako członek Rady szkolnej krajowej i prezes Towarzystwa pedagogicznego, starał się nawiązać naszą tegoczesną pracę około podniesienia szkolnictwa do tradycyj dziejowych, przekazanych nam przez przeszłość. Cały szereg uczniów jego z gimnazjum, pracuje dotąd na różnych stanowiskach w kraju, a jeszcze liczniejszy tych, którzy kształcili się pod nim w seminarjum, poświęca siły swe służbie krajowej w szkołach ludowych. Wszyscy zaś zgodnie przyznają, że potężnemu wpływowi jego osobistości wiele zawdzięczali i zawdzięczają, że żywe jego słowo wywierało doniosły wpływ na kierunek ich myśli i na wyrobienie charakteru. Liczniejszym jeszcze jest zastęp tych, którzy kształcili się na jego pismach, łączących w sobie gruntowność studjów pedagogicznych z rozwagą formy. Wielu zaś takich właśnie, którzy nie kształcili się pod nim bezpośrednio w szkole, wyznają się uczniami jego na polu pedagogiki.

S. p. Sawczyński głosił słowem i pismem zasadę, że wychowanie młodego pokolenia w każdem społeczeństwie musi opierać się na podstawach religijnych, naukowych i narodowych. Tego stanowiska bronił zawsze: w młodych latach jako dziennikarz, później jako poseł sejmowy, wybitnie jako deputowany do Rady państwa, gdy po uchwaleniu zasadniczych ustaw szkolnych, wykazywał, iż szkoły w rozległej i z różnych historycznych jednostek złożonej monarchji, nie mogą być urządzone według jednej modły.

W tym samym duchu działał bez przerwy w stanie nauczycielskim, w Towarzystwie pedagogicznem, w najwyższej krajowej magistraturze szkolnej, której od jej powstania aż do swej śmierci przez ćwierć wieku był członkiem, mianowanym przez cesarza a proponowanym przez Wydział krajowy. Bronił tam zawsze zasady samorządu krajowego w sprawach szkolnych.

Członkowie Rady szkolnej krajowej proszą tedy, ażeby Sejm uznał te zasługi i wyznaczył dotację wdowie po ś. p. Zygmuncie Sawczyńskim.

* * *

(Fundacja Stanisława hr. Skarbka.)

Zamknięcie rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1891, przedłożone przez Wydział krajowy Sejmowi, wykazuje, że na rok 1891 preliminowano w majątku obrotowym dochody w sumie 287.717 zł. 62 ct., wydatki w sumie 294.307 zł. 79 ct., preliminowano przeto wydatki większe od dochodów o kwotę 6590 zł. 17 ct.

Według zamknięcia rachunków z roku 1891 uzyskano w dochodach sumę 349.709 zł. 32 ct., zaś wydatki wynosiły 345.603 zł. 09 ct., — uzyskano przeto nadwyżkę dochodów w sumie 4106 zł. 09 ct.

Rzeczywisty wynik gospodarki jest tedy korzystniejszy w porównaniu z budżetem o kwotę 10.696 zł. 26 ct.

Ogólny bilans majątku fundacji, wraz z należącemi do niej funduszami wykazuje stan majątkowy fundacji z końcem roku 1891 w sumie 3,359.397 zł. 04½ ct., w porównaniu z rokiem 1890 okazuje się przyrost majątku o kwotę 6490 zł. 78 ct.

Komunikat „Warszawskiego Dniewnika".

O chorobie Hurki przynosi ostatni numer *Warszawskiego Dniewnika* następujący komunikat:

„Wskutek nader sprzecznych, po większej części nieprawdziwych pogłosek, kursujących pomiędzy publicznością, a nawet w prasie, o stanie zdrowia głównego naczelnika kraju, jesteśmy upoważnieni donieść, co następuje:

Choroba jenerał-gubernatora — ostry ból wielkiego palca lewej nogi, powstały w końcu września zeszłego roku, uznany był jednomyślnie przez lekarzy ordynujących za podagrę. Po krótkim ostrym przebiegu, choroba przyjęła charakter przewlekły, ustępujący jednak cokolwiek wskutek leczenia, w końcu listopada zaś można było mieć nadzieję szybkiego i zupełnego powrotu do zdrowia. W grudniu dnia 7. (19.) choroba nagle spotężniała po dłuższej niemocy, która była powodem utraty ruchu i czucia w lewej ręce i nodze.

Przy djagnozie tego nowego zjawiska zdania lekarzy były uderzająco różne: jedni przypuszczali, że nastąpiło zatkanie jednego z krwionośnych naczyń mózgowych, drudzy twierdzili, że to tylko nowy objaw podagry, która się przeniosła z kończyn dolnych w organy trawienia; to ostatnie zdanie podzielał i berliński profesor Bergmann, który odwidził jenerał-gubernatora w przejeździe do Kijowa. Na tej djagnozie opiera swoją kurację i ordynujący obecnie dr. homeopata Herman, sprowadzony z Paryża, gdyż jenerał gubernator jest zwolennikiem homeopatycznej metody leczenia.

Ogólny stan zdrowia jenerał-gubernatora, w ostatnich czasach, chwała Bogu, poprawia się; możność ruchu w ręce wróciła prawie zupełnie, a zwiększyła się znacznie w nodze. Czucie w porażonych członkach wraca również, choć powoli.

Już od kilku dni jenerał przepędza godzinę dziennie w krześle, przyjmuje gości i żywo interesuje się bieżącemi ważniejszemi sprawami, przyczem szczególniejszą jego uwagę zwracają na siebie sprawy, tyczące się budowy soboru w Warszawie.

Wszystkie pogłoski o jakichś wykonanych operacjach i innych objawach, są pozbawione wszelkiej podstawy".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Aida", wielka opera w 5 aktach J. Verdi'ego. Występ gościny panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Tadeusz Sternal, mianowany został prowizorycznym amanuentem bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie. — Ks. Matylda Radziwiłłowa, matka ks. Antoniego Radziwiłła, ordynata nieświezkiego, w tych dniach ukończyła w Berlinie 88 rok życia. W roku bieżącym, również jak i lat poprzednich, cesarska para niemiecka przybyła osobiście do pałacu, w którym księżna mieszka, aby złożyć dostojnej solenizantce życzenia. Cesarzowa przywiozła w upominku wspaniały kosz, napełniony różami, fiołkami i konwalią. Cesarską parę przyjmował ks. Antoni. Cesarzowa Fryderykowa złożył także osobiście życzenia ks. Matyldzie, wraz z kwi[illegible] m podarkiem. Sędziwa księżna w ciągu tej zi[illegible] nie wychodzi wcale z domu.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłą niedzielę d. 21. bm. odbył się w Czerniowcach wspaniały ślub. Łączyły się tu dwie rodziny. Jedna od wieków osiadła i bardzo rozgałęziona w Bessarabji, druga sławna tradycją i dobrze znana w Polsce. W dniu tym pobłogosławił o godz. 7. wieczorem w kościele paraf. orm. kat. ks. kanonik Kajetan Kasprowicz, w asystencji o. misjonarza Janika z Botuszan i ks. Bohosiewicza, związek małżeński między panną Heleną de Goïlav, córką śp. obywatela rumuńskiego i właściciela dóbr, Teodora de Goïlav i Salomei z Aritonowiczów, a p. Leonem z Grodkowa hr. Łosiem, synem śp. właśc. ziemskiego wołyńskiego hr. Mikołaja Łosia i Julji Erazminy z Płaczkowskich. W orszaku weselnym licznie redrezentowani byli członkowie rodzin młodej pary, przybyli z różnych stron, Galicji, Bukowiny i zagranicy. Z wybitniejszych osobistości byli pp.: Łazarz Passakas z córką i zięciem, hrabina Helena z ks. Ponińskich Łosiowa, żona radcy dworu hr. Włodzimierza Łosia, hr. August Łoś, poseł do rady państwa, senior rodziny Łosiów, bracia Jan i Krzysztof Aritonowiczowie i ich bratowa, Jerzy Dunin-Borkowski, ks. Stanisław Jabłonowski, państwo Józefostwo Krzysztofowicz z Mondzielówki z córkami, p. Kajetan Zadurowicz, właściciel znacznych posiadłości na Bukowinie i w Rumunji z żoną, rodzina br. Hartmannów z Hrehorowa, pp. Bohdanowicze i wiele bardzo innych członków rodzin hr. Losiów, Torosiewiczów, Goïlavów, Trzcińskich itd.

Po akcie kościelnym, cały orszak weselny zebrał się w salonach hotelu „Weiss" i tu w głównym salonie odbyła się uczta weselna. Przy dźwiękach wybornej muzyki, wzniesiono szereg toastów. Z tych uderzały nadzwyczajnem ciepłem i serdecznością toasty, hr. Augusta Łosia i hr. Jerzego Borkowskiego. Podczas uczty nadeszło przeszło 100 telegramów, z życzeniami od nieobecnych członków rodzin i to z najdalszych krańców Polski i zagranicy. Uroczystości weselne, przyjęcia, zabawy i t. d, trwały przez dni pięć, w którym to czasie wszyscy najserdeczniej podejmowani przez matkę panny młodej, wynieśli z pobytu swego w Czerniowcach jak najmilsze wspomnienia.

Kalendarz. Sobota (27.): Jana Chryzostoma. Wschód słońca o godzinie 7. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wielki wieczór daje merszałek kraj. książę Sanguszko dnia 4. lutego, na który rozesłano liczne zaproszenia.

Kolendy. W niedzielę d. 28. bm. odśpiewa chór „Echa" w katedrze na t. zw. dwunastówce drugą serję kolend, harmonizacji Sołtysa, M. Bojarskiego i Orłowskiego.

Promocja. P. Bronisław Porycki, rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich, a p. Albert Schaff, rodem z Wiednia, stopień doktora praw.

Odczyty Towarzystwa oświaty ludowej. W czytelni togoż towarzystwa, umieszczonej w szkole św. Anny, będzie miał odczyt w niedzielę, dnia 28. stycznia profesor uniwersytetu dr. Stanisław Głąbiński „O postępie ekonomicznym w wieku XIX." Początek o godzinie 5 wieczorem. Wstęp wolny.

Odczyt. Z powodów, od wydziału stow. nauczycielek niezależnych, odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego p. t. „Chrześcianstwo a socjalizm", odbędzie się dopiero w drugiej połowie lutego.

Kancelarja izby inżynierskiej znajduje się obecnie w lokalu Towarzystwa politechnicznego Rynek l. 30 we Lwowie.

Teatr ludowy we Lwowie. Jeszcze z wiosną zeszłego roku zawiązał się we Lwowie komitet, który się krzątał około założenia w kraju „Teatru ludowego". Zatwierdzenie ustawy towarzystwa przez władzę jest obecnie faktem dokonanym. Piękny program pracy nad ludem zakreśliło sobie młode towarzystwo. Celem jego jest oświata ludu przez urządzanie po miastach, miasteczkach i wsiach kraju odpowiednich przedstawień teatralnych, treści ludowej patrjotycznej, umoralnianie i uświadomianie ludu w kierunku narodowym, rozbudzanie poczucia obywatelskiego, dalej zapoznawanie go (drogą tychże przedstawień) z dziejami i literaturą ojczystą. Towarzystwo ma dalej zadanie wypełniać braki w systemie wychowania i krzewienia oświaty wśród ludu polskiego, niosąc żywe słowa nauki i prawdy pod strzechy wieśniacze. Widowiskami scenicznemi „Teatr ludowy" nie znuży swych słuchaczy, bo bawiąc, pouczać ma na celu — aby wykształcić lud na dobrych obywateli kraju, iżby ten nareszcie zrozumiał, że nie karczma i szynkownia są jedynemi miejscami odpoczynku po pracy, pełnej znojów.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze pożytecznej tej instytucji nie odmówi swego poparcia.

Rocznica narodowa. Dnia 23. bm. odbyło się w Brodach nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863.

Handel żywym towarem. W środę odbyła się w tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Spędakowskiego, rozprawa główna przeciw Rudolfowi Bordowi, oskarżonemu o zbrodnię uwożenia niewiast.

Bord, z zawodu krawiec, ajent podróżujący, były urzędnik pocztowy w Czerniowcach, zasądzony tamże za sprzeniewierzenie na 8 miesięcy więzienia, — uwiózł małoletnią Aglaję Ekatonescu z Czerniowiec do Stambułu, gdzie ją umieścił w domu publicznym znanego i u nas z wielu podobnych procesów, Salomowicza i Goldenberga — w grudniu zaś z. r. uwiózł znowu dwie małoletnie dziewczęta weselszego prowadzenia się ze Lwowa z pod opieki matek, ale jadąc na Stanisławów do Stambułu, został przytrzymany w Stryju i znalazł się nagle pod opieką prokuratorji, która twierdzi, że czynność Borda podpada pod § 96. u. k. Bord przy rozprawie wypierał się czynu. Aglaję Ekatonescu znał wprawdzie i schodził się z nią na Albertnengasse w Czerniowcach, jeździli nawet razem do Gałaczu i Stambułu, bo Aglaja potrzebowała „opieki dżentlemena" w dalekiej podróży, ale ani jej do wyjazdu nie namawiał, ani u Salomowicza nie umieścił. Równocześnie atoli nie umie wyjaśnić, dlaczego piękna Aglaja jest tak niewdzięczną, że za doznaną grzeczność, sama zgłosiła się i obwiniła go przed konsulem austrjackim w Stambule o uwiezienie, a nawet zeznania te zaprzysięgła — i domagała się opieki władzy. Nie wie także dlaczego Salomowicz kilka listów do niego pisał, zaczynających się od słów: *Liber Freund* i wzywających, by dostawiał *lebende Waare* po jednej sztuce, gdyż, tak bowiem obecnie utrzymuje, Salomowicza wcale nie zna, a *Waare*, to są dywany i pantofle, które jako ajent Goldenberga miał sprzedawać. Niemniej nie umie obwiniony wytłumaczyć, czem to się stało, że przy rewizji znaleziono u niego pieniądze rumuńskie, bułgarskie i włoskie, ale stanowczo utrzymuje, że obie lwowskie panienki, maltretowane przez matki, uciekły się pod jego opiekę, domagając się odeń służby bodaj w kawiarni, byle po za Lwowem. Kłopotu miał z niemi dużo, bo to biedactwo głodne było i spragnione, trzeba było fundować im koniaki i miód, a kurczęta, które mu żona na podróż upiekła, schrupotały mu doszczętnie. W Stanisławowie dawał nawet jednej piątkę, aby się go wyrzekła, ale — daremnie. Dziewczęta natomiast utrzymują, że obiecywał im wystarać się o doskonałą służbę i w drodze „wujciem" nazywać się kazał; obietnicą „służby" nakłonił je do podróży.

Trybunał zasądził Borda na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem.

Z gal. korpusu weteranów wojskowych. Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu członków korpusu weteranów wojskowych we Lwowie, odbytem d. 21. bm. i równocześnie przeprowadzonych wyborach, następujący panowie w skład zarządu i wydziału na lat trzy weszli, a mianowicie pp.: Alzner Karol, jako prezes honorowy; Tegdmann Teofil, prezes administr.; Widt Józef, I. zast. prezesa administr.; Mayer Engelbert, II. zast. prezesa admin., delegat; Karaman Józef, sekretarz; Bolek Artur, kontrolor; Gerlach Konrad, skarbnik; Pawlikiewicz Emil, buchhalter; Heckert Teofil, gospodarz; Chodorowski Aleks., zast. sekretarza; Jakubiczka Józef, zast. kontrolora; Smoliński Marcin, zast. gospodarza; Dąbrowski Walerjan, członek komisji rewiz.; Hauptman Apolinary, członek kom. rew.; Gerber Emil, członek kom. rew.; Bojanowski Antoni, Eliasiewicz Hilary, Hausman Jan, Gąsiorowski Tadeusz, Jaremowicz Wiktor, Kazor Alojzy, Langer Józef, Sonne Markus, Styks Ludwik, Sliwczuk Piotr i Samborski Józef jako wydziałowy i p. Kuntz Antoni jako poborca.

Zmiana własności. W tych dniach przeszły dobra Pilipy nad Prutem, w drodze prywatnej sprzedaży z rąk p. Leokadji br. Czechowicz na własność p. Władysława Grodzickiego, komisarza namiestnictwa, za kwotę 180.000 zł.

O zuchwałej kradzieży donoszą nam z Brzuchowic pod Lwowem, jaką popełniono tam w nocy z 23. na 24. bm. Złodzieje za cel swej operacji wybrali kaplicę, postawioną tamże przez brzuchowickich właścicieli wil. Po rozbiciu zamka u drzwi wchodowych, szukali złoczyńcy za przedmiotami cenniejszemi, bowiem rozbito cyborium, poszukując za kielichem, lub monstrancją, wyłamano zamki w szafie za ołtarzem, jak również i przy organkach. Na szczęście cenniejsze rzeczy zawieziono na zimę do Lwowa, a złodzieje zabrali tylko białą bieliznę z ołtarza, 2 przykrycia białe, z których jedno było z haftem ręcznym, dywan duży barwy wiśniowej z szamowemi kwiatami, jedną portjerę jedwabną barwy wiśniowej z paskami żółtemi i niebieskiemi i dużą kłódkę amerykańską.

Widocznie potrzebny jest w Brzuchowicach stały posterunek żandarmerji, o który bezskutecznie tamtejsi właściciele wil starostwo prosili.

Dyrekcja tramwaju przysyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W numerze 25. *Dziennika Polskiego* z dnia 25. stycznia b. r. była zamieszczoną notatka o nieszczęśliwym wypadku, jaki się zdarzył dnia 27. października r. z., iż chłopczyk dwunastoletni Czesław Machalski, dostał się pod koła tramwaju i doznał ciężkiego okaleczenia. Między innemi powiedziano tam, iż zarząd tramwaju, do którego rodzice udawali się z prośbą o wsparcie „tak uzasadnioną w tym przypadku, uznał pretensję za niesłuszną i odrzucił ją *brevi manu*". Ostatnie to doniesienie nie zgadza się z prawdą. Przed kilku dniami zgłosili się wprawdzie rodzice uszkodzonego do dyrekcji tramwaju o wsparcie; gdy zaś wspomnieli o tem, że mają w tej sprawie jakąś rezolucję sądową, której treści podać nie umieli, dyrektor tramwaju wezwał ich, ażeby tę rezolucję mu przedłożyli, bynajmniej zaś z góry wsparcia nie odmawiał. Dotąd rodzice ponownie się nie zgłosili.

Przy tem pozwalamy sobie nadmienić, iż w przedsiębiorstwie naszem przyjętą jest zasada, iż nawet w przypadkach takich, w których — jak w niniejszym — żadna wina nie ciąży na przedsiębiorstwie, ani jego organach, — nigdy nie odmawia się wsparcia tam, gdzie takiego wsparcia wymaga uczucie ludzkości.

Wypadek. Mały kucyk, wymknąwszy się onegdaj popołudniu z rąk prowadzącemu go stajennemu, spłoszył się na placu Gołuchowskich, począł wierzgać i ugodził kopytami w głowę 15-letniego Jakóba Rappa, tak silnie, iż chłopczyna, krwią zbroczony, runął na ziemię. Rannego, po zaopatrzeniu przez pogotowie stacji ratunkowej, odstawiono do domu rodzicielskiego.

Pożegnania. Donoszą nam z Limanowy, że dnia 18. b. m. powiat tamtejszy pożegnał uroczyście dotychczasowego swego starostę, p. Józefa Wołoszyńskiego, który powołany został do namiestnictwa. O godzinie 7. wieczorem w pięknie przybranej sali rady powiatowej, przy dźwiękach wyborowej muzyki zebrało się poważne grono, około sześćdziesiąt osób liczące. Szereg toastów podczas uczty rozpoczął wiceprezes rady powiatowej, ksiądz Antoni Kmietowicz, podnosząc przedewszystkiem obok przymiotów towarzyskich p. Wołoszyńskiego, tę tak niezbędną, tak pożyteczną dla ogółu harmonijną współdziałalność jego z władzami autonomicznemi w wykonywaniu obowiązków urzędowych. Szereg przemówień ze strony duchowieństwa, ziemian, szkolnictwa, miasteczka, towarzystwa kasynowego, urzędników podwładnych itd., zakończył w pięknem, pełnem głębokich, a serdecznych myśli przemówieniu, p. Zygmunt Pruszyński staropolskiem „Kochajmy się".

O podobnej uroczystości donoszą nam z Rozwadowa nad Sanem, co następuje: W pierwszej połowie bieżącego miesiąca urządziło tutejsze towarzystwo kasynowe na cześć przenoszącego się do Kęt adjunkta sądowego, p. Romualda Radwańskiego, pożegnalną ucztę. Wymownym wyrazem miłości i poważania, jakie sobie solenizant pomimo swego w naszem mieście zbyt krótkiego pobytu zaskarbić potrafił, były liczne przemówienia i toasty, w których podnoszono jego niezospolite zalety, jako sędziego, towarzysza i patrjoty. Podczas biesiady, przy której serdeczna wesołość szła w parze z podniosłym nastrojem ducha uczestników, zebrano pokaźną składkę dla czytelni polskiej w Białej, spełniając tem najgorętsze życzenie p. Radwańskiego, gorliwego szermierza polskości, zagrożonej na kresach polsko-szląskich nienasyconemi zachciankami buty germańskiej.

Poszukiwanie spadkobierców. Warszawski sąd okręgowy zawiadamia o spadkach, wakujących w Warszawie po śmierci następujących osób: Adolfa Rzętkowskiego, właściciela nieruchomości; Marji Walczyńskiej, właścicielki sumy hipotecznej 2000 rubli; Leona Zauda, właściciela nieruchomości; Samsona Kopelmanna, właściciela 2 nieruchomości; Stanisława Baczyńskiego, właściciela nieruchomości; Miłosława Burzyńskiego, właściciela nieruchomości i sumy hipotecznej 22.000 rubli; Wilhelma Styblicha, właściciela nieruchomości; Jana Jasińskiego, właściciela nieruchomości; Juljana Ekerkunsta, właściciela nieruchomości; Chaima Stikgolda, właściciela sum hipotecznych, razem 3358 rubli; Marjanny Hinc, współwłaścicielki nieruchomości; Gordjasza Machotnika, właściciela nieruchomości; Jana Ejzela, właściciela nieruchomości w Warszawie, majątku ziemskiego Krasna Wola, osady we wsi Mysiadle i placu w osadzie Murowanka powiatu warszawskiego; Lejzora Tokara, właściciela nieruchomości; Marji Wasiutyńskiej, właścicielki sumy hipotecznej 5500 rubli; Rozalji Dąbrowskiej, współwłaścicielki nieruchomości; Szymona Dąbrowskiego, współwłaściciela nieruchomości; Majera Mendelsona, właściciela sumy hipotecznej 6000 rubli; Feliksa Modzelewskiego, właściciel nieruchomości; Gustawa Neffe'go, współwłaściciela nieruchomości; Józefa Rybińskiego, właściciela nieruchomości i kolonji Sielec; Lewka Folmanna, właściciela nieruchomości; Fromy Folmann, właścicielki sumy hipotecznej 6000 rubli; Szyi Herszfinkla, współwłaściciela nieruchomości; Anieli Schwazsel, współwłaścicielki nieruchomości; Szai Spiro, współwłaściciela nieruchomości. Termin uporządkowania powyższych spadków upływa z dniem 30. lipca b. r.

Na łowy. Przed kilku dniami przejeżdżało przez Warszawę pięciu sportsmenów angielskich, mianowicie pp.: Defrey, bracia Geensborough, Modly i Shaw, zaproszonych na polowanie do dóbr Niezdany w gubernji mohylewskiej, należących do bawiącego stale nad Tamizą p. St. Juszczewskiego. Nemrodzi, oprócz służby, wzięli ze sobą psy, ułożone specjalnie do zapasów ze zwierzyną grubą. Gościom towarzyszył gospodarz, umyślnie powracający do kraju na owo polowanie.

Samobójstwo rodziny. W dniu 15. b. m. zdarzył się w Paryżu wypadek samobójstwa całej rodziny, złożonej z trzech osób. Niejaki Coubet, liczący 63 lat, żona jego i córka, zdolna pianistka, postanowili odebrać sobie życie. Do rozpaczliwego kroku skłoniła ich nędza. Nieszczęśliwi za sumę pieniędzy, jaka im jeszcze pozostawała, sprowadzili sobie wykwintną kolację z ostrygami i szampanem. Spożywszy ją, pozamykali szczelnie drzwi, napalili w dwóch piecach i zażywszy lekkiej trucizny, położyli się na materacach, rozłożonych na ziemi. Nazajutrz znaleziono ich bez życia. Na dzień przed samobójstwem Coubetowa prosiła bezskutecznie o pomoc bogatego brata.

Praca kobieca w Ameryce. Liczba kobiet, pracujących na siebie, codziennie niemal wzmaga się na obszarze Stanów Zjednoczonych i podług ostatniego obliczenia przeszła dziś cyfrę ćwierć miljona. Między innemi statystyka wykazuje: 110 żeńskich adwokatów, 161 żeńskich duchownych, 230 literatek, 580 dziennikarek, 2051 artystek, 2136 żeńskich architektów, 5135 w urzędach państwowych służących „clerclów" (pisarek), 2438 żeńskich doktorów i chirurgów, 13.128 nauczycielek muzyki, 21,071 buchhalterek, 14.463 właścicielek samodzielnych domów handlowych i nareszcie 155.000 nauczycielek szkolnych.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, dnia 27. bm., odbędzie się ślub p. Henryka Wonscha, kupca z Przemyśla, z panną Janiną Urselówną ze Lwowa w kościele św. Anny o godzinie 6 wieczorem.

Szczególny pospiech. Dnia 17. lipca 1892 odbyły się wybory do rady gminnej w Zamarstynowie. Przeciw wyborom tym — zresztą najformalniej dokonanym, wnieśli trzej członkowie gminy protest nieuzasadniony do namiestnictwa. Od tego czasu mija już rok drugi, a odnośne akty po raz czwarty (!), na żądanie namiestnictwa uzupełniane, spacerują *via* Zamarstynów, starostwo lwowskie, namiestnictwo. Nic byłoby w tem nic złego, gdyby nie to naturalne następstwo, że stara rada gminna urzęduje dalej, chociaż trzech członków tej rady w międzyczasie zmarło, a dwóch z gminy się wyniosło. Jeżeli było coś w aktach wyborczych do uzupełnienia, to należało od razu we wszystkich kierunkach je uzupełnić i protest stanowczo załatwić, gdyż „szibery" narażają na szkodę interesa gminy. Członkowie gminy Zamarstynowa proszą p. namiestnika o łaskawe wglądnięcie w powyższą, dla nich tak ważną sprawę.

(*m*) **Szermierze lwowscy w tańcu!** Staraniem lwowskiego klubu szermierzy, odbył się onegdaj w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami. Dochód przeznaczono na rzecz towarzystwa szkoły ludowej i towarzystwa św. Salomei. Dla czego właśnie szermierze protegują obecnie Salomejki, tego na pewne nie wiemy, wolno nam się tylko domyślać...

Niechaj jednak piękne nasze czytelniczki rozstrzygną, czy domysł nasz jest prawdziwy... O ile nam wiadomo, bardzo wiele Salomejek ma córki na wydaniu, a że czasy są bardzo ciężkie, więc o męża dziś nie tak łatwo! Z drugiej strony znowu, klub szermierzy składa się przeważnie z dziarskich kawalerów młodszych, starszych, mających w przeważnej liczbie wielką ochotę do żeniaczki. Otóż zastanowiwszy się nad tem, przychodzimy do konkluzji, że chcąc uzyskać protekcję u szanownych mam, posiadających córki na wydaniu, a będących członkami towarzystwa Salomejek, trzeba było urządzić w tym karnawale wieczorek, który niezawodnie złączy niejedną parę dozgonnym węzłem małżeńskim.

Tyle słów wstępu, a teraz właściwe sprawozdanie.

Dekoracja sali małej była nader gustowna. Na wspaniałych kobiercach umieszczono emblemata sztuki szermierczej, a główną ścianę wielkiej sali zdobiła broń starożytna. Zresztą mała sala robiła bardzo przyjemne wrażenie, gdyż przemieniono ją w elegancki buduar damski. O powodzeniu zaś wieczorku najlepiej mówią cyfry. Do kadryla stanęło ani mniej, ani więcej tylko sto trzydzieści par, ale stroje pań były przeważnie bardzo skromne, prawdziwie wieczorkowe. Bawiono się, o ile na to ścisk pozwolił, doskonale, ale i bez karamboli się nie obeszło; kto miał nagniotki, ten był narażony na prawdziwe niebezpieczeństwo. Tańce prowadził z wdziękiem i wielką pomysłowością p. Żeleński.

Zresztą wszystko było dobrze zaaranżowane, a zabawa przeciągnęła się aż do rana. Zaznaczamy jednak, że zabawa onegdajsza była wieczorkiem tylko, natomiast bal, w całem tego słowa znaczeniu świetny odbędzie się dnia 1. lutego b. r. Najpiękniejsze danserki przyrzekły wczoraj członkom komitetu balu dziennikarskiego, że będą na ich balu... Bierzemy was, piękne panie, za słowo... a za zabawę wyborną ręczymy naszem... piórem.

Towarzystwo „Rodzina" urządza wieczorek z tańcami, który odbędzie się dnia 3. lutego b. r. w sali stowarzyszenia „Frohsinu". Zaproszenia i karty wstępu otrzymać można u p. Mikulińskiego plac Halickі l. 12. Szlachetny cel Towarzystwa „Rodzina" powinna zachęcić publiczność do wzięcia udziału w zabawie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Aida", wielka opera w 5. aktach, a 7. odsłanach J. Verdi'ego. Występ gościnny pani Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhn'a, tłumaczył A. Kiczman; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Sztandar" *(Le drapeau)*, dramat w 5. aktach Emila Moreau'a i Ernesta Depre'a.

Z teatru. (*A. J.*) „Wesele Figara" stanowi jedną część znanej trylogji Beumarchais'ego („Cyrulik sewilski", „Wesele Figara" i „Występna matka"), a w tym cyklu jako bohater figuruje szczególnie przez autora upodobany sobie — Figaro. W „Cyruliku" Figaro niemało dopomaga do szczęścia hr. Almawiwy i Rozyny, w „Weselu" hrabia chce zniweczyć szczęście Figara, umizgając się obcesowo do służącej hrabiny, Zuzanny. Sprytny Figaro czuje pismo nosem, co się święci i płata figle, które nieraz wyprowadzają z równowagi jego mniemanego dobrodzieja.

Ostry sarkazm w djalogach, cięta i dowcipna satyra budzą jeszcze dzisiaj wielki interes, pomimo, iż epoka sądów i rządów szlachty feudalnej, na które głównie uderzał Beaumarchais, już dawno minęła.

Bohatera komedji grał p. Łucjan Kwieciński, a przyznać musimy, iż znajduje on w postaci Figara dla siebie nader wdzięczny materjał. Figaro, to sympatyczny figlarz, filut, zręczny intrygant — te „psie" figle stały się jego drugą naturą. Żywość, zuchowatość, lekkość, przymioty, któremi obdarzonym jest Figaro, były w grze sympatycznego artysty przepysznie połączone w jedną harmonijną całość. Łatwiej wpaść na ton jakiegoś kochliwego i umiejącego mówić w oczy hrabiemu impertynencje sługusa, niż utrzymać się w charakteze filuta z natury.

Artysta utrzymał się przedziwnie pięknie w tonie przez autora nakreślonym, do czego niemało przyczynił się wrodzony jego talentowi spokój w grze. Scena z aktu piątego, gdzie Figaro wpada w ton dramatyczny, skarżąc się na hrabiego, była wykonana pod każdym względem artystycznie. Wielki zasób uczucia było znać w każdem niemal słowie.

Doskonałą partnerką artysty była p. Stachowiczowa w roli Zuzanny. Gra artystki pod każdym względem zasługuje na szczere uznanie. W grze tej był humor obok szczerego uczucia.

Hrabinę z dystynkcją odegrała p. Pankiewiczówna, prawdziwym „cherubinkiem" była p. Siemaszkowa.

Z innych artystów korzystnie wyróżnili się: p. Gostyńska, p. Siemaszko, bardzo dobry sędzia, oraz pp.: Ruszkowski, Jaworski, Dębicki, Walewski i Kiernicki.

Całość szła za powolnie, szybsze tempo jest tu nieodzownie wskazanem.

* * *

Dziś w sobotę „**Aida**", piękna opera Verdi'ego, w której wystąpią: panna Elwira Colonnese, primadonna opery w Barcelonie — dalej sympatyczna panna Strassern, pp. Aleksander Myszuga, Gabrjeli Górski i Henryk Kowalski. „Aida" dana będzie jutro po raz ostatni z panią Colonnese, ponieważ znakomita ta śpiewaczka opuszcza Lwów za kilka dni.

W niedzielę popołudniu daną będzie „Biedna dziewczyna", a wieczorem patrjotyczny „Sztandar", który niewątpliwie ściągnie znów tłumy publiczności do teatru.

Z „Letników" Zygmunta Przybylskiego i „Przyjaciela kobiet" Dumasa, odbywają się już próby sceniczne, a zarazem przygotowuje się dla niedzielnej publiczności, wznowienie czarodziejsko-romantycznej krotochwili ze śpiewami J. N. Kamińskiego, p. t. „Twardowski na Krzemionkach". Również wystawioną będzie nieznana u nas a tak bardzo po za Lwowem popularna krotochwila Szobera, z muzyką Sonnenfelda p. t. „Podróż po Warszawie", w której to przychodzi ów zabawny Grojseszyk.

Opera, prócz nowości, jaką będzie „Manon" przygotowuje także wznowienie Auberowskiego „Fra-Diavola" z pną Łubkowską i p. Myszugą w głównych partjach.

Rada miasta Lwowa.

(Interpelacja dr. Weigla. — Odpowiedź p prezydenta. — Dyskusja nad sprawą planu amortyzacji konwersji długów i zaciągnięcia w tych celuch pożyczki w kwocie 10 miljonów zł.)

(*m*) **Lwów** 25. stycznia. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Dr. Weigel interpelował p. prezydenta, czy wiadomo mu, iż w ogrzewalni brata Alberta na Kleparowie wybuchł epidemicznie tyfus i jakie zamierza p. prezydent poczynić kroki w celu stłumienia zarazy i zapobieżenia jej rozszerzaniu się. Dalej wniósł dr. Weigel interpelację w sprawie tramwayu elektrycznego. Mowca słyszał, iż tramway konny nie chce pozwolić na krzyżowanie się jego szyn z szynami tramwayu elektrycznego i stawia prze-

---

nie mogli sobie wręcz wyobrazić Hamleta w francuskiej interpretacji. W istocie Hamlet pana Mounet-Sully, to postać całkiem różna od tej, jaką widzieć zwykliśmy na scenach niemieckich i na scenach polskich. Komentatorowie niemieccy żądają od Hamleta pewnej filozoficznej chwiejności, powagi i kontemplacji, namiętności, hamowanej przez zwątpienie, słowem czynią z niego typ Niemca, któremu spekulatywna filozofja podcięła energję umysłu i serca. Przeciwnie Hamlet francuski nie ma w sobie nic ociężałości, pełno w nim życia, pełno namiętnych porywów. Kiedy u Niemców odnosi się wrażenie, że Hamlet nawet wtedy, gdy nie udaje szaleństwa, jednakże ma umysł robaczliwy, u Francuzów przejście do szaleństwa jest widocznem i jaskrawem, a udawanie bije w oczy. Żeby to udawanie podkreślić, ma Mounet-Sully niezliczone odcienia do dyspozycji. Kiedy szaleje, czyni to jaskrawo, przybiera dziki śmiech i giestykulację obłąkanego, skacze po stołkach, słowem jaknajdokładniej zaznacza różnicę stanu umysłowego. Trudno mi wyróżniać te wszystkie drobne odcienia, zlewające się w harmonijną całość gry, całość jednakże tak doskonałą, że uznać ją musiała nawet krytyka tutejsza, mimo, że każdy krytyk zostaje pod wrażeniem innego, a zawsze niemieckiego komentatora z licznej rzeszy, która od tylu lat przyprawia duńskiego królewicza z niemieckim sosem.

Brak miejsca nie pozwala mi rozpisywać się o dalszych dwóch występach francuskiego artysty, ale jedno jeszcze pragnąłbym zaznaczyć: jego ruchy. Mounet-Sully panuje nad swojemi ruchami niemal tak, jak nad głosem. Każda poza z góry obmyślona, pozostaje piękna nawet w najwyższym afekcie: zda się wykuta z marmuru.

Występy jego pozostaną na długo nam tu w pamięci i niejeden artysta Burgteatru zmęczy się, by zwalczyć te wspomnienia.

„*Das Beste ist des Guten Feind*", powiadają Niemcy! — mają rację.

Adin.

różne trudności. Mowca obawia się, że trudności, stawiane przez tramway konny, zachwiać mogą tokiem całego przedsiębiorstwa kolei elektrycznej, zapytuje więc, co p. prezydent w tej sprawie uczynić zamierza.

P. prezydent odpowiedział, że na pierwszą wiadomość o wybuchu tyfusu w ogrzewalni zarządził wszelkie środki ochronne i zaradcze. Mianowicie: zamknął ogrzewalnię, aby zizolować biedaków, tam pozostających, otworzył szpital epidemiczy na Janowskiem i kazał tam przenieść chorych. Jest ich dwunastu. Opiekę nad nimi objął dr. Strojnowski. W ogrzewalni kazał wybielić ściany, podłogi wymyć ługiem i od dwóch dni już nikt nie zachorował.

Co się tyczy drugiej interpelacji, to zaznacza p. prezydent, że w istocie tramway konny stawia trudności, ale zarazem podaje warunki, na jakich zgoda może być zawartą. Zbadaniem warunków tych zajmuje się komisja elektryczna. Rokowania nie są skończone, więc nic o nich powiedzieć nie może.

Z kolei zabrał głos dr. Byk jako referent komisji budżetowej i przedstawił sprawę **pożyczki dziesięciu miljonowej** na konwersję długów miejskich i wykonanie meljoracji. Jakie inwestycje za pieniądze te mają być przeprowadzone, podaliśmy w naszem piśmie przed kilku dniami.

Dr. Byk ogólną rozprawę poprzedził kilku uwagami. W pierwszym rzędzie odparł podnoszony prywatnie przez niektórych radnych zarzut, iż sprawa ta jest pospiesznie traktowaną. Mowca dowodzi, że tak nie jest. Rada jeszcze w czerwcu z. r. poleciła komisji budżetowej, aby wypracowała plan inwestycyj i odpowiednie wnioski przedłożyła w jesieni z. r. Tymczasem dziś mamy już styczeń 1894. Komisja budżetowa polecenie rady wypełniła, sprawę badała i wypracowawszy plan, obradowała nad nim na 6 posiedzeniach i wyczerpała temat gruntownie. Idzie zaś sprawa ta teraz żywszem tempem dlatego, gdyż komisja nie mogła przeczuć, że Sejm po zamknięciu obradującej teraz sesji, aż za rok będzie otwarty, więc nie chciała tracić czasu i pragnęła projekt ustawy pożyczkowej przedłożyć Sejmowi na obecnej sesji. Zresztą konjunktury polityczne w Wiedniu są dla nas coraz życzliwsze, więc trzeba z nich korzystać. Z czasem może się zmienić to polityczne położenie.

Co do sprawy samej, zwraca mowca uwagę rady, aby przedłożenia komisji budżetowej o pożyczce traktowała wyłącznie jako operat finansowy. Celem jego: uregulowanie finansów miasta. Zaciąganie osobnych pożyczek na krótkie termina nie jest ekonomicznem, więc komisja postanowiła długi miejskie skonwertować. Konieczne są niektóre inwestycje. Że zaś komisja nie chciała dzielić spraw inwestycyjnych na drobne kawałki, więc uczyniła wniosek o zaciągnięcie dziesięciomiljonowej pożyczki na wykonanie wszystkich inwestycyj.

Projekt komisji nie jest jeszcze zaciągnięciem pożyczki, lecz tylko upełnomocnieniem do jej zaciągnięcia w razie potrzeby. Że zaś miasto pożyczek u prywatnych instytucyj zaciągać nie powinno, więc komisja proponuje wypuszczenie 4% obligacyj komunalnych.

Komisja proponuje więc zmianę systemu pożyczania. Ze zaś z każdą inwestycją nie podobna iść do Sejmu i do rady państwa, przeto komisja chce odrazu wszystkie inwestycje w jedną połączyć całość i uzyskać na to krajową ustawę.

Dalej omawiał mowca, jak ta pożyczka oddziała na zwyczajny budżet miasta; mianowicie powstaną liczne oszczędności i nowe dochody.

W końcu oświadczył p. referent, że komisja budżetowa traktowała z miarodajnemi czynnikami, czyby się nie dało uzyskać dla pożyczki miejskiej gwarancji kraju. W rokowaniach tych nie napotkano trudności. Powiedziano delegatom miasta, że choć taka gwarancja byłaby nie bardzo miła, mimoto, gdyby miasto tego koniecznie się domagało, to mu się nie odmówi. Teraz takiej gwarancji nie trzeba i dla tego komisja nie wystąpiła z odpowiedniemi wnioskami. Wywody referenta nagrodziła rada hucznemi oklaskami.

W ogólnej dyskusji pierwszy zabrał głos dr. Czyżewicz. Uskarżał się, że zwykle sprawy nadzwyczaj ważne wchodzą na porządek dzienny prawie niespodziewanie i szybko są uchwalane. Mowca jest za pożyczką, ale należy sprawę tę dokładnie zbadać i nad nią dokładnie się zastanowić. Tego na 6 posiedzeniach komisji budżetowej przecież zrobić nie zdołano. Referat komisji o pożyczce rozdzielono między radnych za późno, tak, że nie mogli w nim dokładnie się rozeznać. Zresztą sprawozdanie jest niedokładne, co uznał już sam referent, gdyż je tu wyjaśniał. Obliczenia komisji są dowolne, nie oparte na żadnych podstawach. Tak n. p. komisja twierdzi, że wodociągi kosztować będą półtora miljona, a na poparcie tego twierdzenia nie ma żadnych dowodów, bo nie ma żadnych planów i kosztorysów. Mowca radzi przeto, aby do sprawozdania były jeszcze dołączone te klucze, na których komisja oparta, robiła swe obliczenia. Wówczas referat stanie się jaśniejszym i zrozumialszym.

Dr. Weigel żądał, aby referent odczytał całe sprawozdanie komisji budżetowej.

Sprawozdanie to drukowane rozesłano wszystkim pp. radnym.

Po krótkiej dyskusji formalnej, na wniosek ks. kan. Mazurka uwolniono referenta od czytania sprawozdania, poczem zabrał głos r. dr. Ciesielski. Oświadczył, iż jest przeciwnikiem pożyczki. Przed 10 laty, gdy miasto chciało zaciągnąć pożyczkę, on się jej sprzeciwił, a sądzi, że nie uczynił tem krzywdy miastu, gdyż przez 10 lat miasto wiele zrobiło, zbudowało kilka kanałów, wybrukowało kilkanaście ulic, wybudowało szkoły, zakupiło kilka realności, a wszystko to uczyniło bez zaciągania pożyczek; wydatki pokryło z bieżących własnych funduszów, oszczędnościami budżetowemi. Zaciągnięcie pożyczki uważałby tylko wtedy za potrzebne, gdyby była jakaś inwestycja, którąby musiała być koniecznie jak najprędzej zrobiona i gdyby już był przygotowany jej plan dokładny. W planie, przedłożonym przez komisję, tego niema. Niektóre inwestycje są obliczone tak, iż będzie można przystąpić do nich dopiero po upływie kilku lat. Np. w planie inwestycyjnym zamieszczoną jest suma 250.000 zł. na rozszerzenie i polepszenie oświetlenia po objęciu gazowni na własność gminy, a gazownia ta przejdzie na własność gminy dopiero za lat 5. W dalszym ciągu krytykował mowca inne kwoty planu inwestycyjnego, gdyż, zdaniem jego, bez sporządzenia dokładnych planów, są one dowolne. Np. projekt komisji na urządzenie wodociągów przeznacza 1,500.000 zł., a przecież te wodociągi kosztować mogą dwa razy więcej, lub dwa razy mniej. Bez dokładnych planów i kosztorysów mówić o inwestycjach nie można, a smutne doświadczenie uczy, że bardzo często miasto więcej wydaje, niż to projektowały kosztorysy. Np. niejedna szkoła według planu i proponowanego kosztorysu kosztować miała 50.000 zł. a gdy ją wybudowano, okazało się, że kosztowała 120.000 zł.

Oświadczył się w dalszym ciągu za uchwaleniem funduszu dla utworzenia miejskiego zakładu zastawniczego i oszczędnościowego, gdyż kasa oszczędności jest przeładowana pracą. Zdarza się, że biedak, który chce złożyć w kasie oszczędności 1 zł., musi czekać na to nieraz całemi godzinami, a nie mogąc się doczekać, idzie i składa swą oszczędność na książeczkę pocztowej kasy oszczędności, gdzie otrzyma tylko 3 procent.

Przeciwnym jest budowie koszar, bo nie wiadomo, czy nie długo jeszcze będą potrzebne. Jest to wydatek ryzykowny, chwilowo wprawdzie rentujący się, ale przez 60 lat Europa tak uciążliwego zbrojnego pokoju, jak dziś, nie wytrzyma musi nastąpić zmniejszenie wojska, a wówczas koszary nie będą potrzebne.

Komisja proponuje na budowę teatru 700,000 zł., pomimo, że jeszcze nie wie, czy teatr będzie budował kraj, czy też miasto. Również niesłusznie umieszczoną jest w planie suma 700.000 zł. na wykupno kolei elektrycznej, bo niewiadomo, czy kolej ta będzie się rentowała. Odnowienie ratuszu, który się jeszcze nie wali, również nie jest rzeczą nagłą.

Jedynie wydatki na bruki, wodociągi, budowę rzeźni, dałyby się, zdaniem mowcy, usprawiedliwić jako trafne, inne zaś nie.

Mowca twierdzi, że po zbadaniu projektu komisji, przyszedł do przekonania, że na konwersję długu i na wykonanie koniecznych inwestycyj, jakoto: budowy rzeźni, zasklepienia Pełtwi, na kanały, wybrukowanie ulic i założenie zakładu zastawniczego, wystarczy zaciągnięcie pożyczki w kwocie 5 milionów.

Mowca sądzi, że gdy miasto założy zakład zastawniczy i miejską kasę oszczędności, to po kilku latach będzie miało z tych dwóch instytucyj znaczne dochody, które umożliwią w dalszym ciągu prowadzenie inwestycyj. Dodatkowo podnosi mowca myśl założenia miejskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Dochodów z takiego Towarzystwa użyćby można na utrzymanie miejskiej straży ogniowej, przez co by z budżetu miejskiego spadł znaczny ciężar. Mowca kończy wezwaniem, aby rada nie zaciągała wielkich pożyczek na dłuższe lata i nie płaciła za 10 miljonów 20.

Dr. Weigel jest za konwersją długów miejskich i zgadza się tylko z tą częścią pożyczki, która ma na celu konwersję tego długu. Ostrzegał przed inwestycjami, a jako przykład przytaczał Wiedeń, którego fundusze mimo ciągłej pomocy ze strony państwa, zostają w złym stanie, z powodu zaangażowania się w inwestycje. Kraków również zaciągał znaczne pożyczki na inwestycje, jednak nie ma ich dziś wcale, ma tylko większe, niż dawniej, ciężary. Lwów robiąc inwestycje i zaciągając pożyczki, nie może liczyć na niczyją pomoc, będzie ograniczony sam na siebie. Mowca twierdzi, że wzrost m. Lwowa nie jest zdrowy. Miasto ubożeje, bo wszystko, co ma pieniądze, ze Lwowa ucieka. Nie ma domów magnackich, któreby popierały przemysł, dając naszym rękodzielnikom i przemysłowcom wiele zarobku. W końcu oświadczył, że zgadza się z wnioskiem prof. Ciesielskiego i będzie głosował tylko za 5-miljonową pożyczką.

Referent dr. Byk w świetnem przemówieniu polemizował z poprzednimi mowcami. Zwrócił uwagę dra Czyżewicza, iż dyskusja specjalna, wyczerpująca nad każdą pozycją nie może się toczyć w pełnej radzie, przeprowadzoną ona była w komisji. Nadto komisji szło o to, aby skorzystać, iż Sejm obraduje teraz i przedłożyć mu projekt pożyczki do przeprowadzenia ustawy krajowej. Referent w dalszym ciągu odpiera zdanie dra Weigla, jakoby inwestycje były zbyt ryzykowne; na upadek Wiednia wpłynęły nie inwestycje, lecz rozmaite polityczne i handlowe stosunki. Zaprzecza, jakoby Lwów upadał i wyraża ubolewanie, iż te słowa padły właśnie z ust członka rady miejskiej.

W dalszym ciągu zaznacza mowca, iż uchwała, jaką ma rada powziąć, nie jest jeszcze zaciągnięciem pożyczki; jest to tylko sposób zapewnienia sobie środków finansowych, na wypadek, gdyby zaszła potrzeba dokonania jakiejś inwestycji.

Po formalnych sprostowaniach dra Czyżewicza i Weigla, uchwaliła rada przystąpić do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem komisji.

Następne posiedzenie dziś w piątek o godz. 6. wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Morawski wydział krajowy ogłosił daty statystyczne, odnoszące się do wyboru w kurjach miejskiej i wiejskiej. Daty te okazują, jak zręcznie obmyślana geografja wyborcza zapewniła na Morawach przewagę żywiołowi niemieckiemu. — Z dat tych podajemy najciekawsze. Zniemczone miasto Mikulov (Nikolsburg) liczące 8.210 mieszkańców i opłacające 35.534 złr., wybiera samo jednego posła, natomiast czeskie miasto Prostejów głosuje w połączeniu z niemiecką wsią, pomimo, że liczy 21.192 mieszkańców i opłaca 115.026 podatków. Czeski wiejski okręg berneński o 106.781 mieszkańcach, opłaca 460.578 zł. podatku i wybiera tak samo jednego posła, jak niemiecki powiat Hotzenplotz, mający jedynie 23.353 mieszkańców i opłacający 77.477 zł. podatków. Miasta morawskie liczą w ogóle 524.393 mieszkańców i opłacają 4,171.911 zł. podatków, a w kurji miejskiej wypada ogółem jeden poseł na 16.916 mieszkańców i 134.578 zł. podatku. Samo Berno opłaca jednak 2,00.097 zł. podatku. Odliczając więc stolicę, jeden poseł kurji miejskiej wypada na 80.178 zł. podatku. W gminach miejskich wypada natomiast jeden poseł na 161.249 mieszkańców i 226.271 zł. podatku, gdyż Niemcy na Morawach czują się pewniejszymi w miastach. Daty te odnoszą się do wyborów sejmowych. Przy wyborach do rady państwa wypada w kurji miejskiej jeden poseł na 40 338 mieszkańców i 166.464 zł. podatku (bez wliczania Berna). W kurji wiejskiej wypada zaś jeden poseł na 151.249 mieszkańców i 637.673 zł. podatku. Gminy wiejskie w okręgu wyborczym berneńskim liczą przy wyborach do rady państwa 180.069 mieszkańców i płacą podatku 818.069 zł., a wybierają jednego posła.

W południowych prowincjach Niemiec, gdzie „stary kurs“ posiada najgorętszych zwolenników, pojawiły się na wieść o pojednaniu się cesarza Wilhelma z Bismarckiem, szowinistyczne manifestacje. W Heidelbergu i w innych miejscowościach wywieszono flagi. W parlamencie zakończył poseł narodowo-liberalny Eynern swoją mowę podczas dyskusji nad budżetem następującemi słowy: „Wśród zamętu ostatnich dni spogląda lud z nadzieją, na zapowiedziane bliskie przybycie ks. Bismarka, które ratunek przynieść ma narodowi.“ *Hamb. Nachrichten* ograniczają się do jaskrawego opisu nastroju, jaki zapanował w izbie na wiadomość o misji adjutanta Motkego. „Kiedy wieść ta rozeszła się, opróżniła się niemal zupełnie sala, a tymczasem liczne grupy posłów w foyer omwiaały doniosłość tak ważnego faktu. Wszyscy byli pod wrażeniem jakby zbliżającego się zwrotu. Nie potrzeba dodawać, że wśród partyj, które niegdyś stanowiły parlamentarną podporę bismarckowskiej polityki, zapanowało radosne wzruszenie.“

Sfery wojskowe berlińskie zajęte są obecnie żywo broszurą kapitana Stenzla „Najkrótsza droga do Kostantynopola.“ W pracy tej silnie zaznaczonem jest niebezpieczeństwo, jakie grozi stolicy Turcji od rosyjskiej floty czarnomorskiej. Autor przypuszcza, że flota rosyjska będzie mogła w przeciągu 40 do 50 minut Bosfor przebyć i zamknąć Dardanele dla floty angielskiej. *Militärisches Wochenblatt* pisze o tej broszurze: „Dowodzenia kapitana mogą się niejednemu wydać utopją, gdy się jednak porówna olbrzymie zbrojenie się na lądzie i morzu Rosji z obojętnością w tym kierunku Turcji, to można być nawet pewnem, iż tak się stanie. Głównym momentem będzie wspólne działanie sił morskich i lądowych, które może osiągnąć poważne rezultaty. Pomimo, iż kwestja turecka w kołach wojskowych nie budzi dzisiaj tak żywego zajęcia, jak przed laty czterdziestu, to jednak broszura kapitana Henzla zasługuje na uwagę i gruntowne jej przestudjowanie szczególniej przez wojskowych.“

Wyznanie, że koła wojskowe nie zajmują się dzisiaj kwestją turecką, jest w istocie godnem zapamiętania. W Stambule podobno również na broszurę nie zwrócono najmniejszej uwagi, a sfery rządzące nie myślą wcale o zwiększeniu sił morskich w Turcji.

Z Rzymu donoszą, że w najbliższą niedzielę przyjmie Ojciec św. delegatów rzymskiego okręgu kościelnego w katedrze św. Piotra i wypowie przy tej sposobności mowę, w której poruszy obecne położenie Włoch i wynikające z niego obowiązki katolików. Przyjęcie to będzie przedostatnią uroczystością jubileuszową; szereg ich zamknie mowa uroczysta w kościele św. Piotra w dniu 19. lutego.

Pertraktacje pomiędzy Anglją, a Rosją co do granicy Pamiru ukończone, a rezultat ich przyjęto z zadowoleniem tak w Kalkucie, jak w Londynie i w Petersburgu. Traktatu formalnie jednak nie podpisano. Stało się to jedynie tylko dlatego, aby dać czas Chińczykom załatwić pertraktacje z Rosją. Sporna część Pamiru — przedewszystkiem prowincja Wakhan — należy do Afganistanu.

Z Petersburga donoszą, że w ministerstwie finansów toczyły się dnia 24. bm. długie obrady nad wykupnem praw większych właścicieli ziemskich w tak zwanych „dziedzicznych“ miastach i miasteczkach w dziewięciu guberniach litewsko-ruskich. Na razie zgodzono się tylko na wykupno prawa propinacji w tych miejscowościach.

Polit. Corr. otrzymuje ze Stambułu doniesienie, że pogłoski, jakoby ambasador rosyjski Nelidow miał być przeniesiony do Paryża w miejsce bar. Mohrenheima, pozbawione są wszelkiej podstawy. Koła, zbliżone do Nelidowa wiedzą, iż aspiruje on o inną, ale obecnie jeszcze nie opróżnioną posadę, a przeto nieprawdopodobnem jest przypuszczenie, że chciałby on teraźniejsze swoje stanowisko zamienić na posadę paryską.

Przesilenie w Serbji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Belgrad 26. stycznia. Radykalni studenci urządzili wczoraj w publicznym lokalu demonstrację przeciw rządowi, przyczem przyszło do bójki. Następnie demonstranci udali się przed konak, wznosząc wiwaty na cześć konstytucji, dalej przed dom Gruicza, któremu urządzili demonstrację.

Od południa żandarmerja strzeże konaku.

Belgrad 26. stycznia. Rozprawa przeciw ministrom toczyła się wczoraj dalej, w najkrótszym czasie spodziewają się jednak amnestji.

Belgrad 26. stycznia. Wbrew pogłoskom Natalja nie przybędzie do Belgradu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 26. stycznia. Wczoraj popołudniu zastrzelił się w swojem mieszkaniu poseł śródmieścia dr. Henryk Jacques, znany członek liberalnej lewicy i poczytny jurysta. Jacques, który dożył 63 lat, cierpiał od dłuższego czasu na neurastenję i to popchnęło go do samobójstwa.

Praga 26. stycznia. Namiestnictwo zasystowało uchwałę rady miejskiej, żeby wezwać sejm do żądania przywrócenia ustaw konstytucyjnych dla Pragi.

Berlin 26. stycznia. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Bismarck wpołudnie przyjeżdża. Tysiące ludzi, w tej liczbie wielu posłów pospieszyło na dworzec. Pogłoska jednak okazała się mylną. Bismarck przyjeżdża dopiero dziś. Książę Henryk będzie go oczekiwał na dworcu wraz z honorową kompanją gwardji, która towarzyszyć będzie powozowi.

Według radcy Schweiningera miał on już wczoraj wieczorem wyjechać, być jednak może, że zostanie do soboty.

Wieczorem po przyjeździe Bismarka daje cesarz obiad na jego cześć, przyczem oczekują oficjalnych toastów.

Przy powrocie cesarz odprowadzi Bismarcka na dworzec.

Berlin 26. stycznia. Z całych Niemiec zjeżdżają się zwolennicy Bismarcka do Berlina. Hotele przepełnione.

Berlin 26. stycznia. Bardzo często w kombinacjach pada nazwisko Herberta Bismarcka, którego przedewszystkiem wymieniają jako przyszłego ambasadora w Wiedniu. Inni znów sądzą, że pojednanie nie wpłynie w niczem na politykę i cesarz uczynił to tylko dla zyskania popularności.

Wiele do myślenia daje zawarte we wczorajszym *Reichsanzeigerze* oświadczenie, że pojednanie wypłynęło z własnej inicjatywy cesaza i że nikt z rządu nie wiedział o tej decyzji.

Wynika więc z tego, że wszelkie doniesiesienia o poprzednich naradach z Caprivim są mylne.

Słychać także, że Caprivi nie będzie obecnym przy obiedzie na cześć Bismarka.

Berlin 26. stycznia. Obrońca Ahlwardta w procesie z Loewem, rezerwowy porucznik i adwokat Hertwig, został przez honorowy sąd wojskowy skazany na wykluczenie z armji z powodu mowy, wypowiedzianej w tym procesie.

Friedrichsruh 26. stycznia. Bismark wyjeżdża z Herberstein z Schweningerem o godz. 9. rano, a na noc powraca.

Bruksela 26. stycznia. Belgijskie wojsko zostało nad Lango sromotnie pobite. Zginęło 260 ludzi.

Rzym 26. stycznia. Z Sycylji donoszą ciągle o zupełnem uspokojeniu się ludności.

Rzym 26. stycznia. W *Moniteur de Rom* ogłasza biskup teraspolski, że wszelkie wiadomości, jakoby miał był misję do papieża od rządu rosyjskiego, są fałszywe.

Rzym 26. stycznia. Włoski ambasador w Paryżu otrzymał 420.000 franków, które wypłaca Francja tytułem odszkodowania dla rodzin zabitych w Aigues-mortes Włochów.

Rzym 26. stycznia. Uniwersytet w Pawji został z powodu niepokojów studenckich zamknięty.

Także na innych uniwersytetach, mianowicie w Neapolu wybuchły niepokoje z powodu rozporządzenia, ograniczającego wolność wpisu na niektóre kollegja.

Paryż 26. stycznia. Sąd kasacyjny odrzucił odwołanie się Vaillanta przeciwko wyrokowi sądu.

Wiedeń 26. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·25; węg. kredyty 428·75; anglosy 155·75; laenderbanki 254·30; sztaebany 312·—; lombardy 108·50; elbethale 244·50; tytoniowe 200·—; alpiny 52·—; renta majowa 98·12; węg. złota 117·60; węg. koronowa 94·90; austr. koronowa 97·40; losy tureckie 59·20; uniony —·—.

Berlin 26. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 218·10 (355·53); lombardy 48·75 (109·53); węg. renta złota 95·75 (117·46); ruble 222·25 (136·24).

Frankfurt 25. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 288·87 (356·11); lombardy 90·0 (109·32); renta węg. złota 95·95 (117·71); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 26. stycznia. Kalnoky odjechał dziś w nocy do Budapesztu na dwór cesarski.

Wiedeń 26. stycznia. Przy wyborze do okręgowej rady miejskiej na dzielnicy Mariahilf z 3. kurji wyborczej (3 radnych) antisemici większością dwóch trzecich zwyciężyli.

Berno 26. stycznia. Sejm morawski na wniosek Skenego uchwalił założyć krajowe biuro statystyczne i upoważnił Wydział krajowy do porozumienia się w tej mierze z centralną komisją statystyczną w Wiedniu i z Wydziałami krajowymi wszystkich prowincyj austrjackich. Na końcu wczorajszego posiedzenia postawił staroczech Zaczek wniosek o utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawie.

Berno (morawskie) 26. stycznia. W tutejszej fabryce maszyn kończą już maszynę do lotu Wellnera. Wkrótce nastąpi próba.

Budapeszt 26. stycznia. Wyborcy wezwali Lindera de złożenia mandatu..

Bielak 26. stycznia. Deputacja tutejszych wyborców udała się do profesora Steinwendera z prośbą, aby na nowo przyjął mandat do rady państwa. Steinwender oświadczył, że gotów przyjąć mandat, jeżeli nie będą od niego żądać, aby występywał z mową kandydacką i jeżeli wybitną większością wybrany zostanie.

Praga 26. stycznia. W sejmie uzasadniał wczoraj dr. Podlipny swój wniosek względem zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze, jako całkiem zbytecznego, przyczem namiętnie prawił o procesie omladinistów i zamordowaniu Mrvy i skończył żądaniem, aby wniosek jego przekazano osobnej komisji.

Przeciw wnioskowi głosowali Niemcy, Staroczesi i szlachta. Żądanie to zostało odrzucone, zaczem i cały wniosek upadł. Powstała ogromna wrzawa. Młodozesi wołali: „Hańba !“

Berlin 26. stycznia. Wszystkie niemal dzienniki witają entuzjastycznie przybycie księcia Bismarcka. Studenci tworzyć będą szpaler przez całą drogę do zamku.

Powszechnie dyskutują tutaj, artykuł zamieszczony przez *Norddeutche Ztg.*, który zdaje się zapowiadać polityczne zmiany.

Berlin 26. stycznia. Rozwiązano tu zgromadzenie anarchistów, na którem robotnik Brandt opowiadał, że pewien policjant z oddziału kryminalnego ofiarował mu 70 marek miesięcznie, jeżeli będzie robił donosy o swoich towarzyszach; że pozornie przyjął tę propozycję i 75 marek na rękę otrzymał. Śledztwo wykaże czy, to prawda.

Belgrad 26. stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie trybunału stanu. Przybyła liczna publiczność, a także Garaszanin. Obrońca ministra wojny Bogicewicza wytknął i jurydycznie wykazał radykałom naruszenie konstytucji w 30 wypadkach, i dodał: „Oskarżenie ministów liberalnych nie ma ani pod względem prawniczym, ani też politycznym i moralnym żadnej podstawy“. Po mowie obrońcy zamknął przewodniczący posiedzenie; następne dzisiaj.

Londyn 26. stycznia. *Daily News* dowiadują się ze źródła dyplomatycznego, że z powodu krytycznego stanu rzeczy w Serbji przyszło między Austrją a Rosją do wymiany poglądów na tę sprawę i obustronne zapewnienia wypadły całkiem zaspakajająco. Doszło do zbliżenia między oboma gabinetami, po którem sobie w kołach dyplomatycznych bardzo wiele w interesie pokoju europejskiego obiecnją.

Rzym 26. stycznia. Uniwersytety w Pawji i Neapolu zamknięto skutkiem wybryków, jakich dopuszczała się młodzież.

Kopenhaga 26. stycznia. W tutejszych kołach dworskich opowiadają, że córka cara, wielka księżniczka Ksenia zaręczyła się z wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 26. stycznia godz. 2. min. 36.

Akcje kred.	356·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	51·30	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	428·25	Akcje tyton.	200·—
Anglobanki	155·25	4% Poż. kraj.	
Uniony	262·25	z r. 1893	—·—
Ludwiki	217·90	Elbethale	244·75
Nordbany	292·50	Landerbanki	255·10
Lombardy	109·25	Renta zł. węg.	117·70
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	126·75
Staatsbahny	312·50	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	263·50	Ruble	136·37

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Występ panny **Elwiry Colonnese** primadonny opery w Barcelonie

AIDA

wielka opera w 5 aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Król Egiptu	Zegarkowski
Amneris, jego córka	Strasserównа
Aida, niewolnica w Etiopji	Colonnese
Radames, dowódca wojsk egipskich	Myszuga
Ramfis, arcykapłan	Kowalski
Amonastro król Etiopów i ojciec Aidy	Górski
Posłaniec	Łomiński
Kapłanka	Kasprowiczowa

Kapłani, kapłanki, dworzanie, żołnierze, urzędnicy dworu, niewolnicy i jeńcy etiopscy, lud Egiptu. — Rzecz dzieje się w Memfis i Tebach za czasów panowania Faraonów.

Orkiestra i chóry wzmocnione.

Jutro popołudniu: „BIEDNA DZIEWCZYNA“ krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Lrenna i Lindaua

Wieczór: „SZTANDAR“ (le drapeau) dramat w 5 aktach Emila Moreau i Ernesta Depre.

OD 52 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. — *Chyćko,* Podhorodce, p. Schodnica. 51

Miejsca Administratora lub **Rządcy** poszukuje człowiek w sile wieku, kawaler, ukończony Akademik (Ungarisch-Altenburg) z kilkunastoletnią praktyką. Może się wykazać świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Agronom" poste restanie Kudryńce.

Poszukuje do nabycia we Lwowie **kamienicy** w śródmieściu lub głównej ulicy wartości około 25.000 zł. o ile możności z lokalem sklepowym na dole. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod literami: M. Ch. poste restante Sambor. 48

Willa murowana, z budynkami, z dużym ogrodem (sadem) i gruntem około 20 morgów w pięknej i zdrowej okolicy na przedmieściu Lwowa położona, do wydzierżawienia, sprzedania albo zamiany za folwark na prowincji lub kamienicę. — Adres: ***Kazimierz Szczepkowski,*** Lwów, główny dworzec kolejowy. 50

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8.

Zamojskiego 7. Duże dwa pokoje, nyża i kuchnia zaraz. 49

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami na pierwszem piętrze. ulica Kraszewskiego 23. 31

Mieszkanie umeblowane na czas wystawy z obsługą paru dzielnych rumaków. Wiadomość zaraz. Brajera 6. 47

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ³¹/₈ do włącznie ¹⁵/₈)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Kompletnie urządzona kopalnia
znajdująca się w IWONICZU

na gruntach włościańskich, obejmująca 180 morgów, z prawem exploatacji do roku 1903, jeden kilom. od gościńca rządowego, 5 klm. od stacji Iwonicz, oraz 2 kompletne rygi kanadyjskie z narzędziami wiertniczemi, kompletnym pumpenrygiem, rurociągiem, rurami hermetycznemi, blaszanemi, pompowemi, pompami, rezerwoarami, beczkami, budynkami, przytem z pięciu pompującemi się szybami jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Na życzenie sprzedaje się wszelkie narzędzia pojedynczo.

Zgłoszenia przyjmuje
W. Sokolnicki
Rymanów. 1063 1-3

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1000 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Doskonałą
HERBATĘ
poleca **stary handel**
WOHLA
Lwów, Sykstuska 6.

Masło 5 kilowe paczki opłacone za pobraniem świeże stołowe ze słodkiej śmietanki 4 zł. 35 ct.
Mięso wołowe tylne zł. 2·20, wysyłają
Wenkert & Maiman,
eksporterzy 1067 1—3
w Zaleszczykach.

Ludwik Gardoliński
Handel korzeni, delikatesów
i 1022 1—3
Pokoje do śniadań
Lwów, Kopernika 4,
(naprzeciw apteki Wgo Mikolascha).

NA ZIMĘ!
własnego wyrobu
KOŁDRY
po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej.
Kołdry atłasowe jedwabne
po zł. 15, 18, 20 i wyżej.
Kołdry na owczej wełnie
bez konkurencji najtaniej
poleca 2220 1—?
Józef Schuster
Lwów, Kopernika 7.

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
Ramy do obrazów
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
— Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. —

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Wyrób krajowy!
Wazony ozdobne
z Terrakoty
do pomalowania,
poleca w wielkim wyborze
Ałojzy Hübner
2085 y **Lwów, Rynek, 38.** 1—?

Jak długo zapas starczy
wysprzedaję
KALENDARZE na rok 1894
20 ct. Bodeka kalendarz 20 centowy.
20 ct. Kalendarz ścienny drukowany czarno i czerwono na ładnym białym papierze z wysełką 25 ct.
25 ct. Lwowski kalendarz powszechny lub illustrowany.
Kalendarz Narodowy z przes. 35 ct.
30 ct. zamiast 50 ct.
Illustrowany Kalendarz powieściowy humorystyczny i informacyjny jeden z najlepszych kalendarzy galicyjskich zawiera największą i najdokładniejszą część informacyjną i bogatą ozdobno illustrowaną część powieściową, humorystyczną, beletrystyczną i gospodarską, nie do porównania z innemi wydawnictwami z przesyłką 35 ct. 1044 1—2
Za pobraniem nie wysyła się tylko za nadesłaniem kwoty przekazem pocztowym lub markami pocztowemi pod adresem:
Leon Bodek księgarnia i antykw. Lwów, 3. Ormiańska (Dom Narodny).

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Z powodu rozszerzenia browaru piwnego
jest w każdej chwili do sprzedania całe urządzenie do wyrobu warki na 16 hektolitrów, wraz z chłodnikiem 20 □ metrów objętości, śrótownią i cedzidłem od Waniczka.
Bliższe objaśnienie udziela ***Franciszek Paschek,*** właściciel browaru w Grybowie. 1095 1—?

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u
LUFTA
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

Na karnawał!
Lakier mieniący i czarny na buciki.
Proszek brylantowy do włosów.
Puder ryżowy biały, różowy i żółtawy.
Perfumerję, Wodę kolońską, we flaszkach oryginalnych i na wagę i t. p. i t. p. — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Doskonałe zaopatrzenie. ***Najtańsze ceny przejazdu.***
Objaśnienia bezpłatnie. 0?2 1—?

Losy tureckie
główna wygrana **fr. 600.000 6** razy do roku ciągnienie, najmniejsza wygrana netto zł. 115 (kurs obecny zł. 58·50 za sztukę) nadające się **bardzo** do spekulacji, rozsyła także za pobraniem
Edmund Welf, dom bankowy Wiedeń, I Gonzagagasse 14.
Rewizja wylosowujących się papierów bezpłatnie. 141 1—6

Nowo otworzony pierwszy w kraju
ZAKŁAD PRZYRODNICZY
F. M. Złotnickiego
ul. Jagiellońska l. 8, 2218 1—?
otrzymał świeże zapasy
środków naukowych z trzech działów przyrody dla gabinetów szkolnych jak i dla uczącej się młodzieży.
Poleca również żywe:
zwierzęta ssące, ptaki egzotyczne, kanarki harcerskie, rybki złote, żółwie etc., morskie świnki i białe myszy do doświadczeń.
Pośredniczy również w sprowadzeniu różnych oswojonych dzikich zwierząt i ptaków: indyjskie lamparty oswojone, wilki, małpy, kuny, kozły, sarny, krokodyle, sępy, puszczyki, dzikie króliki, kuropatwy, różne bażanty, Bantam karły etc. Wielki zapas różnych konch i korali. Przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie, klatki, akwarja, stoły marmurowe etc.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Trzy bezpłatne premie!
„GONIEC i ISKRA"
czasopismo illustrowane
wraz z
„WESOŁYM KURJERKIEM" illustrowanym.
Dwa oddzielne pisma illustrowane.
Wychodzące rok siedmnasty we Lwowie pod redakcją M. D Chamskiego.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry,** otrzymują **Wesołego Kurjerka** bezpłatnie.

Goniec i Iskra posiada treść niezmiernie obfitą, ciekawą, pouczającą, urozmaiconą przytem zamieszcza illustracje portretowe. W roku 1894 drukować się będą, oprócz mniejszych utworów i stałych działów, w **Gońcu i Iskrze** powieści: KREW LUDZKA, powieść Henryka Consciens'a z francuskiego i flamandzkiego tłumaczona. ZEMSTA, powieść z włoskiego tłumaczona. MAŃKA, powieść Kazimierza Malczewskiego.

Wesoły Kurjerek, jest pismem humorystycznem, illustrowanem z treścią, istotnie, wesołą, ciętą i satyryczną.

Obydwa pisma nie są bynajmniej, lokalne, lecz interesują cały ogół polski.

W ciągu miesiąca ekspedjują się numera dla prenumeratorów cztery razy, oraz osobny dodatek, co miesiąc.

Prenumeratorowie otrzymują **bezpłatne premie,** a mianowicie: z powodu 100-letniej rocznicy Kościuszkowskiego powstania, przypadającej w marcu 1894 roku, — wszyscy prenumeratorowie bez wyjątku, otrzymają w kwietniu tegoż roku: dużą rycinę przedstawiającą wizerunki wszystkich hetmanów polskich aż do Kościuszki włącznie — grupa składa się z 35 portretów, w historycznem ubraniu i uzbrojeniu, a wykonana jest w ten sposób wśród emblematów narodowych, aby mogła być oprawiona w ramę — na ścianę.

Płacący prenumeratę na pół roku z góry, oprócz powyższych premij, otrzymają natychmiast bezpłatnie drugą premię: mianowicie powieść (w książce) przez M. Dzikowskiego-Chamskiego p. t. **Bez szczęścia.**

Płacący prenumeratę za cały rok z góry, oprócz dwóch powyższych premij otrzymują natychmiast bezpłatnie trzecią premję, mianowicie: **Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego,** illustrowane.

Prenumerować można w każdej chwili — zaległe numera wraz z początkiem drukujących się powieści, oraz premie natychmiast wysełają się.

Prenumerata **Gońca i Iskry** wraz z **Wesołym Kurjerkiem** i wszelkiemi dodatkami, oraz premiami wynosi z przesyłką pocztową w Galicji i całej monarchji Austro-Węgierskiej: rocznie **8 zł**; półrocznie **4 zł**; kwartalnie **2 zł. a. w.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazami pocztowemi. — Adresować należy: **Administracja Gońca i Iskry** we Lwowie, ul. Kraszewskiego 23.

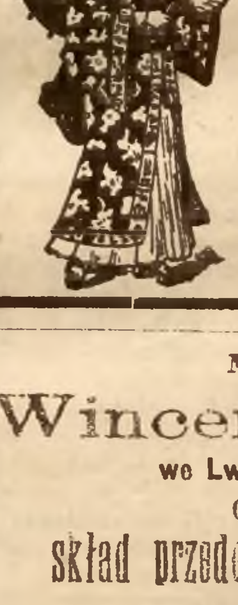
JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY LOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa ***J. Espic, ul. St-Lazare, 20,*** we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Listowna nauka
języków francuskiego, angielskiego i włoskiego. Rachunkowość kupiecka, kupiecka korespondencja, buchalterja, umiejętność handlowa i wekslowa, kaligrafja i stenografja
na drodze nauczania listownego.
Listy z próbkami i prospekty gratis i franco.
Przez c. k. Radę szkolną krajową konc. francuski prywatny instytut naukowy
Dyrektora Leopolda Pfalznera,
(professeur diplômé) 270 1—3
w Wiedniu, I. Bez. Fleischmarkt 8.

Znana od lat wielu c. k. uprzywilejowana rafinerja spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparaty rektyfikacyjne najnowszego systemu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca stare polskie wódki mocne, przednie rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, jako też i najlepszej jakości krajowe, specjały jak: Narodówka, Dziennik, Szczutek, Karpatówka, Djabeł, Pomarańczowa niesłodzona, Ratafia, Dereniówka itd. wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzane.
Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut. i najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych, wolnego od podatku i już opodatkowanego.
Prawdziwy wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu, nie szkodliwy, gdyż nie wyrabiany z essencji octowej. 2198 1—?
Główny skład dla miasta Lwowa, ulica Kopernika l. 9. i w głównym składzie wód mineralnych J. Jollesa, ul. Karola Ludwika, l. 29.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoriko	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·0[illegible]

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Nowo otworzony pod firmą:
Wincenty Kuczabiński
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 3,
(gmach Towarzystwa kredyt. ziemsk.) 108[illegible]
skład przedmiotów treści religijnej i artystycznych
poleca:
Książki do nabożeństwa dla różnych stanów, w rozmaitych oprawach od najtańszych do bogato ozdobionych. Nakłady własne.
Obrazy świętych sztychy, fotografie, fotograwury, malowidła na atłasie, na szkle, porcelanie, w ramach różnej wielkości i po różnych cenach, tudzież bez ram.
Obrazki Świętych wykonane sztychem, kolorowane i inne po różnych cenach.
Medaliki, koronki, krzyżyki i t. d.
Witrażyki ozdobnie wykonane z bronzu i innych metali (bardzo stosowne na podarunki).
Ramy, ramki i passpartu do obrazów.
Albumy na fotografie, teki do adresów i dyplomów, pugilaresy, i t. d.
Księgi handlowe, aptekarskie i kopiały w wielkim wyborze (wyrób własny).
Wystawa tych przedmiotów, bogato wyposażona urządzoną została w westybulu gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Karola Ludwika l. 3.
Ceny bardzo umiarkowane. ***Cenniki gratis i franco.***

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki l. 1.
Kupuje i sprzedaje 1812 1—?
wszystkie **papiery wartościowe** jak **listy zastawne, akcje, losy i t. p. monety** po najprzystępniejszych cenach, nie doliczając żadnej prowizji.
Promesy na wszystkie ciągnienia.
Wszystkie w Austrji dozwolone losy **także na spłaty miesięczne.**
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza **nowych arkuszy kuponowych** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.